

# ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

WARSZAWA 1935

ROK XI NR 2

---



II. 31. P

GŁOWE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO REPRODUKOWANĄ NA STR. 33 NINIEJSZEGO NUMERU RZEźBIŁ ART. RZEźB. STANISŁAW K. OSTROWSKI W ROKU 1919; JEST TO JEDEN Z NIEWIELU PORTRETÓW RZEźBIARSKICH, DO KTÓRYCH POZOWAŁ MARSZAŁEK.  
FOTOGRAFJA NA STR. 38 PRZEDSTAWIA DEKORACJĘ ŻAŁOBNĄ GMACHU B. G. K. W WARSZAWIE, PROJEKTOWANĄ PRZEZ TADEUSZA LIPSKIEGO.  
ZDJĘCIA Z UROCZYŚTOŚCI ŻAŁOBNYCH WEDŁUG FOTOGRAFJI W. PIKIELA I PAT.



## Dnia 12 maja zmarł Marszałek Józef Piłsudski

Twórca i nieugięty Realizator programu utrwalenia i zabezpieczenia naszego bytu państwowego,

odszedł na progu realizacji społecznej strony tego programu.

Wychodząc z założenia, że zadania naszego zawodu wiążą się bezpośrednio z tą właśnie częścią dalszego kształtowania naszego Państwa, w świadomości, że brzemień twórcze, ofiarnie i odpowiedzialnie dźwigane przez Józefa Piłsudskiego, musi być rozłożone na barki społeczne, —

zgłaszamy gotowość podjęcia zadań i prac, które z natury naszego zawodu wynikają.

Jednocześnie, rozumiejąc, że historyczna rola, jaka wyznaczona była Józefowi Piłsudskiemu, nie jest skończona w naszym życiu zbiorowym i że Postać ta będzie nadal ośrodkiem organizacji myśli i czynu społecznego, —

zgłaszamy wniosek:

stworzenia w Stolicy Państwa widomego znaku i symbolu Tego, który zawsze miał na celu, by społeczność Polską ku Jej najistotniejszemu dobru zorganizować. Ten Symbol winien stać się zasadniczą ideą kompozycji urbanistycznej Pola Mokotowskiego, jako nowego Centrum życia zbiorowego Stolicy Państwa.

Powyższa Rezolucja została dnia 13 maja 1935 r. uchwalona na Nadzwyczajnym Żalobnym Zebraniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, Zarządu Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej i Zarządu Towarzystwa Urbanistów Polskich.

Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej  
Towarzystwo Urbanistów Polskich.

**W rozwinięciu wniosku zawartego w deklaracji  
Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej  
i Towarzystwa Urbanistów Polskich  
z dnia 13 maja 1935 roku – dnia 22 maja 1935 roku,  
została powzięta następująca uchwała:**

Ostatnia Rewja Żałobna, którą wojsko żegnało swego Twórcę i Wodza, zespolita na zawsze Pole Mokotowskie, miejsce hołdu narodu i wojska, z postacią Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Miejsce, z którego Marszałek, jako Żywy Człowiek i jako Nieśmiertelny Duch, dokonywał przeglądu armji, winno być uświęcone i zachowane. Łącząc tę ideę z myślą wytworzenia w Stolicy Państwa przestrzeni architektonicznie zorganizowanej, jako polskie Pole Marsowe i miejsce masowych uroczystości o charakterze państwowym, stawiamy wniosek:

- 1) Pole Mokotowskie z przyległymi terenami nie powinno być zabudowane.
- 2) Pole Mokotowskie winno być ujęte w jednolitą szeroką kompozycję urbanistyczną obejmującą:
  - a) trasę pochodów z uwzględnieniem warunków technicznych dla przeprowadzenia rewji wojskowych;
  - b) opracowanie przestrzeni wzdłuż trasy pochodów umożliwiające masom uczestniczenie w uroczystościach;
  - c) rozwiązanie zagadnienia dopływu tych mas na teren;
  - d) zachowanie miejsca z którego Wielki Marszałek odbierał Swą Ostatnią Defiladę.

Miejsce to powinno nadawać charakter kompozycji i być potraktowane plastycznie w sposób któryby podkreślał jego symboliczne znaczenie.

Oprócz opracowania architektonicznego terenu rewji i zgromadzeń, należy również zorganizować jego otoczenie, ujęte jako park zawierający grupy budynków monumentalnych, czyniąc zadość konieczności istnienia w milionowym mieście rezerwatu powietrza w bezpośredniej bliskości przeludnionego śródmieścia.

Wniosek ten nie przesądza wyboru miejsca na ustawienie pomnika Marszałka Piłsudskiego. Konieczne jest takie usytuowanie pomnika, które umożliwiłoby jego ideowe i kompozycyjne związanie z tak ujętem Forum na Polu Mokotowskiem.

Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej Zarząd Główny	(-) Romuald Miller
Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej Oddział Warszawski	(-) Rudolf Świerczyński
Dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej	(-) Aleksander Bojemski
Profesor Urbanistyki Wydz. Arch. Politechniki Warszawskiej	(-) Tadeusz Tołwiński
Towarzystwo Urbanistów Polskich	(-) Józef Jankowski
Koło Plastyków Legjonowych	(-) Tadeusz Nowakowski
Koło Plastyków Peowiaków	(-) Jerzy Makowiecki
Koło Architektów B. B. W. R.	(-) Adam Paprocki

## TEZY SEKCJI ZABUDOWY MIASTA SARP-U.

W związku z rezolucją Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej i Towarzystwa Urbanistów Polskich z dn. 13.5.35 r. i uchwałą tych Stowarzyszeń z dn. 22.5.35 r. na zebraniu Sekcji Zabudowy Miasta S.A.R.P. w dniu 27. V. r. b. ustalono następujące tezy.

1-o Pole Mokotowskie uważać jako teren do stworzenia pomnika urbanistycznego Marszałka Józefa Piłsudskiego,

2-o natychmiastowa potrzeba zrealizowania uczczenia Marszałka Józefa Piłsudskiego winna się wiązać z Belwederem, miejscem Jego pracy i zgonu.

3-o wszystkie inne punkty miasta, poza Polem Mokotowskim, mające swoje tradycje historyczne lub funkcje urbanistyczne, nie nadają się jako miejsce pod pomnik Twórcy nowej Polski.

W szczególności Sekcja Zabudowy Miasta stwierdza:

ad 1-o. Wobec faktu, że Marszałek Józef Piłsudski czynem swoim otworzył nową kartę dziejów naszego Narodu, zapoczątkowując erę, nie mającą precedensu w dziejach Rzeczypospolitej, należałoby, szukając wyrazu plastycznego dla ucieleśnienia tej idei, związać ją z utworzeniem nowej dzielnicy miasta.

Dzielnica taką powinno być Pole Mokotowskie. Teren związany organicznie z miastem, okolony dzielnicami wyrosłymi już w dobie Polski Piłsudskiego: Ochotą, Mokotowem, Okęciem — teren nietknięty, a co zatem idzie, nie wymagający żadnych wyburzeń dla prac urbanistycznych, wreszcie teren, na którym Wielki Marszałek przyjął ostatnią defiladę stworzonej przez siebie Armji Polskiej.

ad 2-o. Wydaje się niemożliwe znalezienie fizycznej miary pomnika, który, swoją wielkością, zdolen byłby wymierzyć wielkość zasługi, jaką Józef Piłsudski poniósł dla Narodu. Historia uczy, że pomniki, w których wielkość ducha próbowano mierzyć mnogością spiętrzonej masy budowli, wykazywały całą bezsilność tych, co podejmowali się takiego trudu. Doświadczenie zebrane na przestrzeni historii, przykłady rozsiane po całym świecie ostrzegają przed tego rodzaju pomnikami. Pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie, Pomnik Bitwy Narodów w Lipsku, Pomnik pod Tanenbergiem, Pomnik Wolności w Nowym Jorku lub

Pomnik Chrystusa Króla w Buenos Aires, są dostateczną tego ilustracją, bynajmniej nie wyczerpując długiej listy pomyłek.

Równocześnie widzimy, że wielkie założenia urbanistyczne Rzymu, Paryża, Wersalu, przetrwały próbę wicków, stanowiąc chlubę tych, z których imieniem, wolą i czynem zostały związane. Nie należy się obawiać faktu, że wszelkie zamierzenia urbanistyczne z konieczności wymagają długich lat pracy dla ich urzeczywistnienia.

Nowa Polska jest dziełem Józefa Piłsudskiego; każdy dzień, spędzony w pracy twórczej, będzie najwłaściwszem Jego uczczeniem, a praca prowadzona pod Jego auspicjami, będzie podtrzymywała żywotność idei.

Biorąc powyższe przesłanki pod uwagę, niepodobna wskazać na terenie Warszawy miejsca, które lepiej niż Pole Mokotowskie nadawałoby się dla tego celu. Rozległy teren wiąże się za pośrednictwem zamierzonej w planie regulacyjnym miasta alei Sejmowej ze szlakiem Zamek — Belweder. Jako niezabudowany daje największą elastyczność realizacyjną, pozwalając na świadome plastyczne ukształtowanie terenów o tradycji zakrzepłej z Polem Chwały Wielkiego Marszałka.

W związku z powyższem nasuwa się obawa, iż rozkładanie prac, związanych z uczczeniem Marszałka Józefa Piłsudskiego na lata, może się rozminąć z najżywszem pragnieniem szerokiej rzesz ludności, które chciałyby jaknajrychlej ujrzeć w Stolicy monument, wzniesiony ku Jego czci. Pragnienia takie nie mogą być pominięte. Przeciwnie, winno się traktować je z najwyższym szacunkiem, jako sprawę pilną i nie cierpiącą zwłoki.

Pielgrzymki tych, którzy będą pragnęli uczcić pamięć Marszałka, odświeżyć wspomnienia o Nim, skierują ich kroki nie gđzicindziej jak w stronę Belwederu, do miejsca Jego pracy i zgonu.

Żaden pomnik nie zastąpi Belwederu.

Sytuacja Belweru zamyka najpiękniejszą perspektywę Warszawy, ciągnącą się od placu Zamkowego przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie.

Belweder w obecnym stanie, zwłaszcza pod względem ujęcia ramy urbanistycznej, nie jest



przygotowany do roli, jaką mu wypadnie obecnie spełnić. Winien być odpowiednio dźwignięty.

Siedziba, jaką był dotychczas, ma stać się relikwiarzem.

3-o. Zgodnie z powyższymi przesłankami, Sekcja stwierdza, że wszelkie inne miejsca o ustalonej tradycji historycznej lub funkcji urbanistycznej, nie powinny być brane pod uwagę w odniesieniu do pomnika Marszałka, a w szczególności, wyraża opinię negatywną wobec już wysuniętych dwu propozycji, wiążących sprawę budowy pomnika Marszałka bądź z placem Jego imienia, bądź też z punktem węzłowym Al. Ujazdowskiej i Sejmowej oraz 6-go Sierpnia, Koszykowej i Szucha.

Każde miasto, jako żywy organizm, posiada swe żywotne arterje, nie znoszące nagieć, chociażby dokonywanych w celach jak najszlachetniejszych. Należy stwierdzić, że pomysł stworzenia placu gwiazdzistego dla związania optycznego sylwety pomnika i perspektywy kanału saskiego i Wisły w dole, z perspektywą Al. Sejmowej w

górze, jest koncepcją abstrakcyjną, bo nawet nie akademicką. Poszerzenie i rozerwanie Alei Ujazdowskiej przez wytworzenie na jej osi wielkiego placu, oraz związane z tem wycięcie drzew, niszczy ciągłość jednego z najpiękniejszych rozwiązań urbanistycznych Stolicy. Ustawienie pomnika Marszałka w tem miejscu, zbyt bliskim Belwederu, zupełnie niesłusznie usuwa poza nawias kompozycji tę cenną pamiątkę.

Zespolenie pewnych mas architektonicznych, chociażby nawet szczęśliwie ukształtowanych, odwracałoby uwagę od Belwederu, gdzie zamieszkuje Cięń prawdziwej Wielkości.

Reasumując, należy przeciwstawić się przemianom i adaptacjom wszelkich terenów powstałych w swoim czasie i dla swoich celów, wobec istnienia w Stolicy miejsc ściśle związanych z imieniem i czynem Marszałka. Miejsca te winny od dzisiaj grać czynną rolę w kształtowaniu Stolicy Państwa, będąc jednocześnie czynnikiem dalszego kształtowania jego życia społecznego i państwowego.



## WNIOSEK W SPRAWIE REALIZACJI POMNIKA URBANISTYCZNEGO KU CZCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W związku z inicjatywą Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej i Towarzystwa Urbanistów Polskich w sprawie ukształtowania urbanistycznego terenów Pola Mokotowskiego ze stworzeniem przystosowanego do zbiorowych przejawów życia państwowego Forum ku Czcii i Chwale Marszałka Józefa Piłsudskiego, — Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej i Towarzystwo Urbanistów Polskich uważają, że pierwszym krokiem na drodze uzyskania konkretnego projektu powinna być twórcza inicjatywa architektów.

W tym celu Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej i Towarzystwo Urbanistów Polskich proponują ogłoszenie konkursu architektoniczno-urbanistycznego.

Ze względu na konieczność stopniowego formowania i dojrzewania poglądów na tę sprawę, konkurs powinien być dwuetapowy.

W pierwszej fazie konkurs winien dać ideową koncepcję i rozwiązać ustosunkowanie projektowanego Forum do całości organizmu miejskiego łącznie z placem „na rozdrożu” i Belwederem

i z mającymi powstać w sąsiedztwie Forum nowymi dzielnicami. Belweder powinien otrzymać ujęcie urbanistyczne, odpowiadające jego znaczeniu jako relikwi państwowej. Plac „na rozdrożu”, łączący się kompozycyjnie z Forum, musi być rozwiązany jako węzeł ulic z podkreśleniem jego wartości krajobrazowych, otwierających widok ku Wiśle.

W odniesieniu do głównego założenia urbanistycznego warunki konkursu powinny dać ramy jak najbardziej elastyczne, umożliwiając projektującemu swobodę w ustaleniu ideowego i plastycznego wyrazu.

W drugiej fazie konkurs zorganizowany na podstawie wyników fazy pierwszej i ograniczony terenowo do ściślejszych zagadnień, związanych z projektowaniem Forum, winien dać ostateczne podstawy do sporządzenia projektu do realizacji.

Dla ustalenia warunków konkursu winna być powołana Komisja Fachowa.

Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej  
Towarzystwo Urbanistów Polskich.

## PRZEMÓWIENIE GEN. DR. BOLESŁAWA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO NA POSIEDZENIU ORGANIZACYJNEM NACZELNEGO KOMITETU UCZCZENIA PAMIĘCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Panie Prezydencie, Panowie!

Z tą samą nieśmiałością, z tem samym załknieniem nabożnem, z jakim my, żołnierze, stawaliśmy zawsze przed obliczem Komendanta, olśnieni aureolą wielkości, jaśniejącą dokoła jego skroni, zabieram dzisiaj głos, gdy na rozkaz Pana Prezydenta mam mówić o uczczeniu i przekazaniu wiekom i pokoleniom następnym tej Jego Wielkości, tej tajemniczej, której objawień byliśmy świadkami i niejednokrotnie narzędziami, narzędziami mniej, lub więcej świadomymi.

Wiemy wszyscy, że sam sobie postawił nasz zmarły Wódz pomnik trwalszy od granitu, że Polska cała z jej granicami obecnymi, z jej wewnętrznym ładem, z szacunkiem jakim się dziś cieszy na świecie szerokim, jest olbrzymią piramidą wznoszącą się nad Jego ofiarnem, Jego natchnionem życiem, lecz w sercach wszystkich Polaków powstała chęć rozrośnięta w potrzebę, w konieczność, abyśmy — my — pokolenie Jemu współczesne, pokolenie Jego podkomendnych, Jego żołnierzy, zostawili naszym dzieciom i wnukom pomniki naszym wysiłkiem zbudowane, a godne z jednej strony Jego wielkości, z dru-

giej zaś naszego dlań uwielbienia, naszego ukochania i naszej wielkiej żaloby.

Dlatego nie będę uzasadniał potrzeby powstania tego Komitetu, Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego. Potrzebę tę odczuwa cały kraj, a najdosłowniej wyrazem tej potrzeby jest wola Pana Prezydenta powołująca go do życia.

Chęć jedynie krótko zastanowić się nad tem, czem mógłby grozić jego brak. We wstrząśniętej tragizmem ciosu, który na nas spadł, w osieroconej i zjednoczonej żalobą naszej ojczyźnie, wszędzie, na wszystkich jej krańcach, we wszystkich najniższych jej zakątkach, rodzą się samorzutnie najrozmaitsze pomysły i projekty uczczenia Marszałka.

Nie sposób wyliczyć w tem miejscu wszystkich, nie wszystkie zresztą skrytyzowały się ostatecznie, nie wszystkie jeszcze dotarły do naszej wiadomości. Wiele wśród nich jest wzniosłych, wiele mądrych i praktycznych, wiele serdecznych, wiele przewidujących, wiele mających duże znaczenie społeczne. W sumie wszystkie mają jeden brak, brak polegający na nadmiarze. Słabą stro-

nią wszystkich jest to, że jest ich za wiele. W tej powodzi projektów, tryskającej z uczuć najszlachetniejszych, mogą utonąć wszystkie, nawet najwznioślejsze zamierzenia. Złymi byłibyśmy uczniami Marszałka, my tu w tej sali zebrani, my wszyscy obywatele całej Rzeczypospolitej, gdybyśmy w tej mnogości nie widzieli niebezpieczeństwa, złymi byłibyśmy Jego uczniami, niegodnymi spadkobiercami Jego dziedzictwa, gdybyśmy wysiłków naszych skupić, zestrzelić w jedno, lub kilka połączonych ognisk, nie chcieli, nie umieli.

Nie wynika z tego, aby zadaniem Komitetu było bezwzględne hamowanie regionalnej, czy prowincjonalnej inicjatywy uczczenia Budowniczego Polski pomnikiem, w tem, czy innym mieście, miasteczku, czy wiosce, pod warunkiem, że na wystawienie go znajdują się na miejscu odpowiednie fundusze bez apelowania na ten cel do ofiarności ogółu społeczeństwa, bez stukania do rządu, by do ukończenia ponad siły i środki zamierzonych prac dopomógł.

Do tych regionalnych poczynań, które na własne tylko powinny rachować siły i środki, nie można oczywiście zaliczać Krakowa, Warszawy i Wilna.

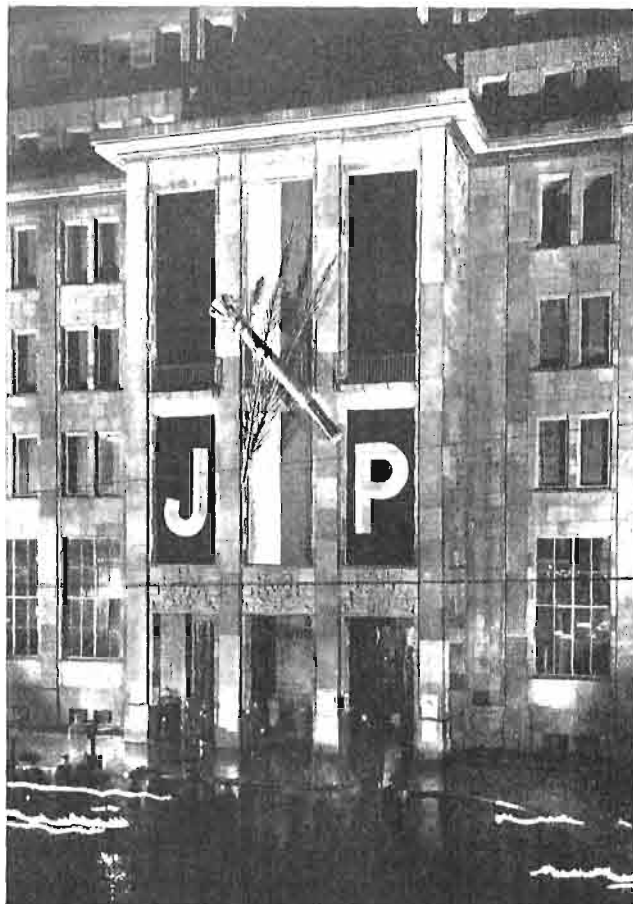
Obok kopca, sypanego w Krakowie na Sowińcu, rękami obywateli i całej Rzeczypospolitej, na wszystkich mieszkańców naszej ojczyzny spada obowiązek przyczynienia się do tego, by trumna z najdroższymi dla nas zwłokami spoczęła w sarkofagu godnym sprawy tylu zmartwychwstańców — cudów nad Wisłą, boć przecie zwycięstwo w r. 1920 nie było jedynym cudem, który opatrność zdziałała geniuszem Marszałka na naszych ziemiach.

Zrozumiałą także i naturalną jest rzeczą, że mieszkańcy całej Polski muszą się podzielić troską o to, jakim będzie pomnik Marszałka w Warszawie i staraniem, aby rozmiarami, pomysłem, wartością jako dzieło sztuki, przy solidarnej pracy rzeźbiarzy, architektów i urbanistów stał się potężnym symbolem skoncentrowanych w Nim wielkości, to jest wielkości Józefa Piłsudskiego, wielkości Rzeczypospolitej i wielkości naszej stolicy. W łonie stołecznego komitetu zrodziła się już myśl tak piękna i tak przytem z działalnością Marszałka, tak organicznie z rozbudową Warszawy związana, że jej zrealizowanie sprawi napewno, iż nareszcie cała Polska będzie dumna ze swej stolicy.

W końcu, lecz nie na ostatek Wilno, uniolowane Komendanta Wilno, narzuca się samo tysiącom serdecznych wspomnień, wiążących je z Jego osobą.

Pożądanem natomiast byłoby, aby wszystkie regionalne inicjatywy, wzorem stołecznego warszawskiego Komitetu, uzgodniły swe plany z Komitetem Naczelny. Może w ten sposób zdołalibyśmy znaleźć wyraz plastyczny, styl epoki Piłsudskiego nie w jednolitości, nie w monotonii, lecz we wspólnocie i w więzi wewnętrznej, jakimi cały naród został związany — żalobą w Jego śmierci i chwałą w Jego nieśmiertelności.

Może we wspólnym wysiłku znajdziemy jakąś piękną formę i to piękno, które On w duszach naszych wykuwał, ale które drogim dlań było także w każdej pozornie niepraktycznej postaci, bo rozumiał on dobrze, że piękno jest wyrazem koniecznych w życiu a najdumniejszych i najszczytniejszych wartości narodu. Kultem swym dla tęczącej poczty Słowackiego, który dzięki Niemu obok Niego spoczywa w podziemiach katedry Wawelskiej, dawał temu wyraz niejednokrotnie.

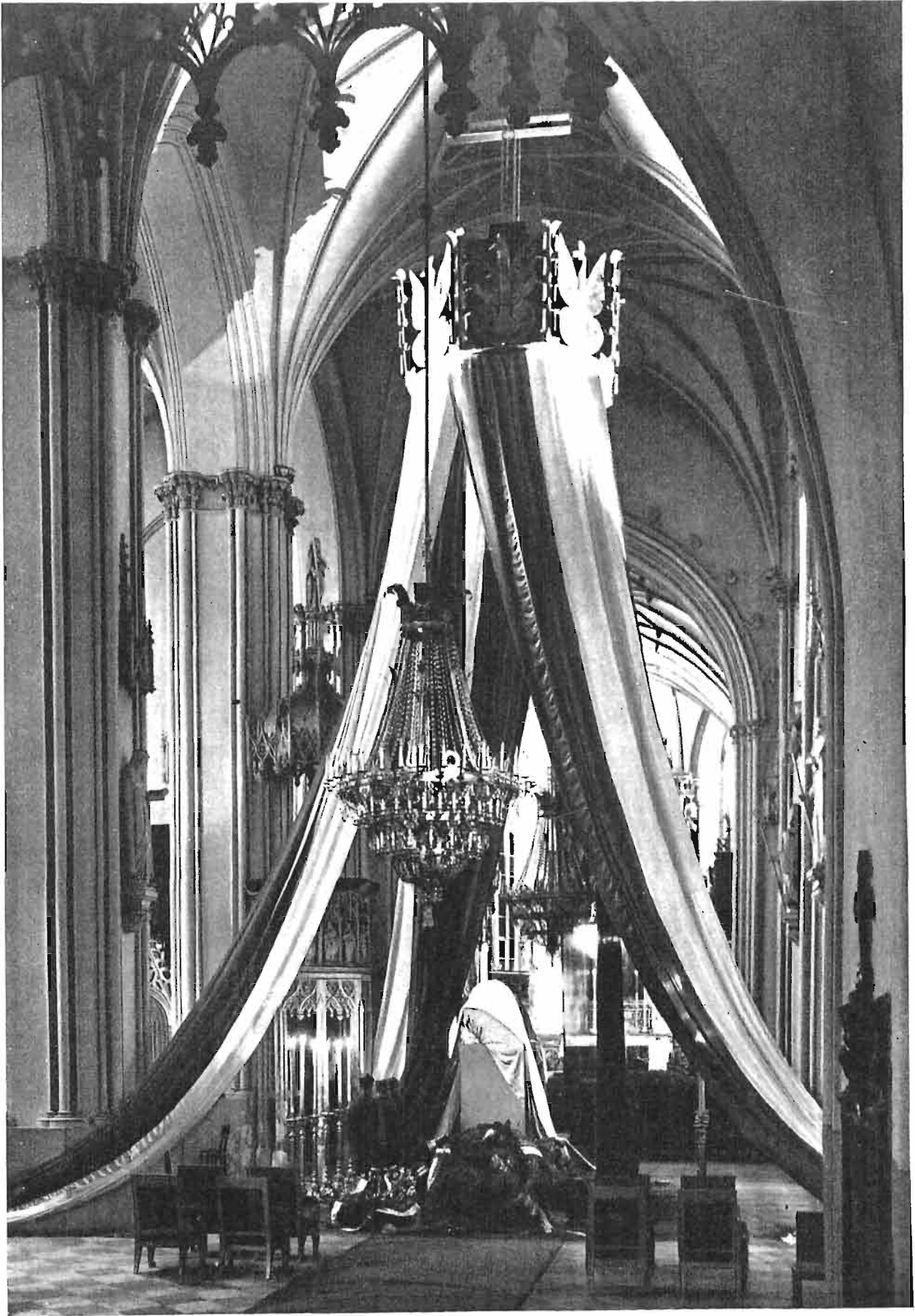


Tkliwa ta troska o piękno przebija się między innymi w słowach listu, wysłanego w dniu 11.3. 1924 r. do rektora Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, gdy, pisząc o budżecie tej uczelni powiada:

„...obok tego, gdyby jakaś część, chociażby niewielka, dana była na najniepraktyczniejszy, lecz tembardziej mi drogi wydział sztuki, byłbym bardzo rad.

Dumny zawsze jestem z tego, że Wilno ma taki wydział, jakiego niema gdzieindziej, a tak się boję, że zimne podmuchy poziomu głupiego rozumku zdmuchnąć mogą i ten ledwie tlejący płomyk piękna w życiu”.

Słowa te nie wymagają komentarza, a cytuję je dlatego, że obawiam się nieco, aby praktyczność i użyteczność w projektach uwiecznienia pamięci Komendanta nie zatriumfowała dyktatorsko nad wielkością i pięknem. Szpitale, przytulki, koleje, drogi, szkoły i t. d. w normalnym prac państwowych, czy społecznych programie budować musimy i nie oczywiście nie stoi na przeszkodzie, by je łączyć z postacią Marszałka, by je chrześć Jego Imieniem. Ale budowanie Ich, oraz tworzenie jest obowiązkiem państwa i społeczeństwa, a samo spełnienie obowiązku i tylko obowiązku nie wydaje mi się właściwym uczczeniem naszego Patrona. Niezwykłość Jego postaci, Jego wielkości, Jego czynów, nauk i tych fluidów natchnienia, które wszyscy czujemy w rozetrzanych sercach i które jeszcze długo będą kierować naszymi poczynaniami, każe nam w skupionym wysiłku niezwykłych szukać rozwiązań, wystrzelających ponad prac naszych codzienność, podobnie, jak On przerósł przeszłość naszą i terażniejszość i jak pewnie długo jeszcze, — bardzo długo — nad przyszłością naszą królować będzie.









Przed Polską stoi wielkie pytanie — cytuję słowa Komendanta: — „czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin sił swoich jeszcze zdać musi. Czeką nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potęgę ducha i wielkiej kultury, aby się ostać mogła w tych wielkich — być może — przewrotach, które ludzkość czekają”.

Oto obowiązek, który w znacznej mierze przez Niego samego już spełniony, kładzie nam na barki nasz zmarły Wódz. Oto także obowiązek wielki, obowiązek naczelny. Zaszczepiając w masach jaknajszerszych zrozumienie tych wskazań, sprawić, aby pod słomianymi strzechami nie słomiany zabłysł płomień siły i mocy, sprawić, aby w rozumku przeciętnego człowieka zrodziło się zrozumienie dla potęgi ducha i wielkiej kultury, to zaiste byłoby godnym uczczeniem Józefa Piłsudskiego, to byłoby spełnieniem Jego nakazów.

Nie chcę w tej chwili i nie mogę wskazywać dróg, jakimi do tego celu iść należy. Może w skupieniu zdolamy odgadnąć, może uda nam się usłyszeć Jego w tym kierunku wolę. Wierzę głęboko, że we wspólnym wysiłku drogę taką znajdziemy, a wiem, że tylko i jedynie

w wspólnym wysiłku wszystkich obywateli drogę tę znaleźć i cel taki urzeczywistnić można.

Komitet przez swoje organa wykonawcze rozpatrzy wszystkie istniejące projekty, a po uzyskaniu zgody na nie Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej oraz aprobaty Pana Prezydenta przystąpi do ich zrealizowania, lub raczej całą siłą pomoże do ich urzeczywistnienia.

Dziś zwracamy się tylko z apelem do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej do rozproszonych za oceanami po dalekich krańcach ziemi naszych rodaków, aby w zrozumieniu konieczności i celowości zbiorowego wysiłku, wyzbywszy się partykularnych, choćby i bardzo nęcących projektów, poświęcając nawet zamierzenia, do których zdolali się już przywiązać, zaufali ludziom, których Pan Prezydent do pracy nad ogniskowaniem tych wysiłków powołuje, a którzy nie chcą być niczym innym, jak skromnym, lecz skrzętnym narzędziem, łączącym nas wszystkich najwierniejszej, najżarliwszej miłości i kultu dla Wielkiego Człowieka, Wielkiego Wodza i naszego ukochanego Komendanta.

Na zakończenie moich słów nie waham się przeto wezwać jaknajszersze rzesze obywateli, którym leży na sercu utrwalenie w dostojnym i potężnym kształcie pamięci największego w dziejach Polski Męża, aby dobrowolnymi składkami, rozłożonymi nawet na czas dłuższy, w formie odpodatkowania się, raz jeszcze podkreślami dobrowolnego, ruszyli zwartą falą, składając swe ofiary na ręce Komitetu Naczelnego.

STANISŁAW BRUKALSKI.

## POLE MOKOTOWSKIE

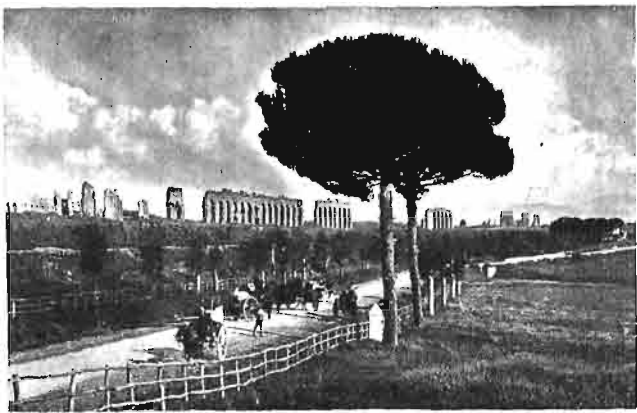
Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej podjęło inicjatywę, zachowania Pola Mokotowskiego jako wolnej przestrzeni zorganizowanej architektonicznie według potrzeb Wielkiego miasta, mającego spełniać zadania Stolicy Państwa.

Inicjatywa nasza ma na celu uczczenie pamięci Józefa Piłsudskiego. Ukształtowana przestrzeń Pola Mokotowskiego stanowić ma pomnik Jego Dzieła.

Nowa dzielnica miasta tak przygotowana że-

by społeczeństwo łączyła i wchowywała, żeby mogła być miejscem pielgrzymek i uroczystości, **Otwarta świątynia Narodu Polskiego** wydaje się być właściwą formą i symbolem.

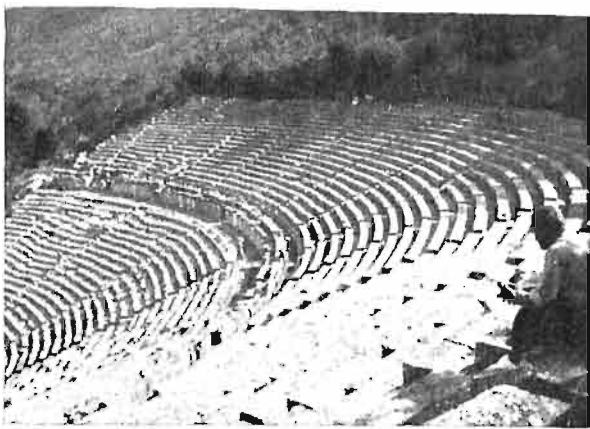
I miasto i stolica miejsca takiego potrzebują. Założenie urbanistyczne będzie pomnikiem Piłsudskiego na miarę Jego Dzieła. Musi być tak ukształtowane i takie tam muszą być Znak i Pamiętka, żeby przybywający wspomnieli czyny przez Niego dokonane i zrozumieli Ducha Jego zamierzeń.



Rzym — Via Appia.



Via dell'Impero.



Epidaurus. Teatr.

Przestrzeń musi być tak uformowana, żeby tłumy mogły brać bezpośredni udział w aktach państwowych pierwszorzędno znaczenia. To znaczy: dopłynąć tam i odpłynąć, a również widzieć i słyszeć. Przebieg uroczystości wymaga zorganizowania przestrzeni i dla tych również, którzy wezmą w niej udział czynny.

Takie są w najogólniejszych zarysach wymagania programowe projektowanego założenia.

Wycucie nowej urbanistyki, której naczelną zasadą jest raczej „otwierać” a nie „zamykać” pozwolą nam zadanie to rozwiązać właściwie.

Nie będziemy zresztą zmuszeni do decydowania się na niesprawdzone eksperymenty. Rzymska Via dell' Impero — pięknie asfaltowana droga biegnąca wśród drzew i trawników jest wielką wolną przestrzenią w centrum miasta, która pozwala ogarnąć wzrokiem wiele wspaniałych pomników architektury.

W nowym Rzymie nie wybudowano nic nowego, a tylko przez otwarcie jego centrum stworzono z wielkiego chaotycznego miasta nowoczesną stolicę. Antyczna Via Sacra na Forum Romanum, wzdłuż którego biegnie via dell'Impero, wygląda przy niej, jak ścieżka dla kóz, mimo że stoją na niej Łuki triumfalne.



Rzym — Via dell'Impero.

Zresztą założenie Via dell' Impero dla Rzymu także nie było eksperymentem. Stara Via Appia jest miarą i gwarancją, że założenie urbanistyczne może być pomnikiem.

Teatry greckie są także architekturą otwartej przestrzeni, kamienne stopnie ułożone w terenie dają w wyniku dzieło o potężnym wyrazie.

Olbrzymie założenie urbanistyczne Warszawy zaciąży poważnie na planie miasta i zmieni jego treść istotną.

Pole Mokotowskie będzie w przyszłym planie miasta dominować i będzie stanowić jego główną charakterystykę jak Avenue des Champs Elysées, w Paryżu, Via dell' Impero w Rzymie, Central Park w New Yorku czy Alster See w Hamburgu. Zagadnienie Pola Mokotowskiego musi być przeto w porę zdecydowane i studjowane przed rozpoczęciem opracowań innych punktów miasta z nim związanych.

Belweder i teren zajęty przez Szpital Ujazdowski są to miejsca leżące po za obrębem dzisiejszego Pola Mokotowskiego, ale są z nim kompozycyjnie i ideowo związane. Konieczność komunikacyjnego powiązania Pola Mokotowskiego z miastem, które go otoczy dookoła, wyznaczy wiele innych punktów. Ich kompozycja będzie musiała być kompozycji głównej podporządkowana. Jest rzeczą jasną, że tej miary założenie nie może być skrępowane uprzednim rozwiązaniem poszczególnych punktów, lecz musi narzucać ich kompozycję. Jest dzisiaj rzeczą zbędną i byłoby pracą rozpoczynaną od końca, projektować gdzie i jakie mają być ustawione pomniki ku czci Marszałka. Można oczywiście notować pomysły i dezzyderaty, mając jednak ciągle na uwadze, kompozycję główną, która formując się, wykrystalizuje opracowania szczegółowe, w sposób najlepiej z nią samą związanych.

Szacunek i zrozumienie dzieła które podjąć zamierzamy wskazuje nam tę jedyną drogę jego realizacji. Szkodliwe byłoby obecnie decydowanie rozwiązań i projektów nie nawiązujących do całości a rozmiatających na drobne wielką inicjatywę.



Via Sacra na Forum Romanum.

## ROZWAŻANIA NA TEMAT REFORMY STUDJUM ARCHITEKTONICZNEGO NA WYŻSZYCH UCZELNIACH TECHNICZNYCH

Rozwój życia społecznego pociąga za sobą zmiany jego form. Zmiany te, zachodząc na wszystkich odcinkach, nie występują jednak równocześnie i nie wykazują w tych samych okresach czasu jednakowego natężenia. Są dziedziny bardziej odporne na zmiany, posiadające większą siłę inercji i wykazujące większe tendencje do konserwatyzmu. Będą to przede wszystkim te dziedziny, w których najsilniej w danym okresie przejawia się indywidualność jednostki, a dalej takie, które w poprzedzającym okresie, czy też szeregu okresów zdobyły sobie z jakiegokolwiek przyczyn stanowisko uprzywilejowane, niezależnie od form jakie przyjęła ta supremacja.

Gdy rozwój życia społecznego postępuje wolno, gdy mamy do czynienia raczej z tendencją do stabilizacji, natenczas i czujność zbiorowości w stosunku do ewolucji zachodzącej na poszczególnych odcinkach jest słabsza. Proces zmian odbywa się przede wszystkim na podstawie naturalnego żywiolowego układu sił społecznych.

W okresach jednak gwałtownych przemian występuje silna tendencja zbiorowości do wywierania presji, a więc świadomej woli tej zbiorowości, na opieszałe odcinki do podciągnięcia ich lub obniżenia do tego poziomu, w którym odbywa się ruch, w którym następują przemiany. W tych wypadkach wylaniają się dążenia rewizjonistyczne sięgające we wszystkie, najbardziej nawet dotąd uswięcone tradycją, dziedziny. Dla takich okresów naturalny i charakterystyczny jest objaw rewidowania, przewartościowywania zwłaszcza tych dziedzin, których formy zewnętrzne, narastające przez wiele lat, lub nawet wieków, zdążyły przybrać kształt zakończony, niejako skamieniały. Jest to naturalny odruch czujności społecznej podejrzewającej pod taką formą istnienie treści przeżytej, zapatrzonej w dawniejsze czasy w których osiągnięty został punkt kulminacyjny jej rozwoju, a więc treści konserwatywnej, co najmniej biernej w stosunku do zachodzących przemian.

Taka jest legitymacja, którą przedstawiamy dzisiaj, występując z żądaniem rewizji studjów architektonicznych. By mieć prawo użycia tej legitymacji potrzeba nam udowodnić jedynie, że studja architektoniczne przybrały rzeczywiście formy, wykazujące cechy pewnego procesu zakończonego, może nawet pewnej doskonałości, ale doskonałości już minionej. Jakkolwiek komuś, żyjącemu w tych formach, może wydać się takie uzasadnienie niedostatecznym, brutalnym lub nawet świętokradczym, tem niemniej nie będzie w stanie w dzisiejszym czasie powstrzymać, uchylić tego prawa. Analogiczne zresztą procesy rewizyjne widzimy i w szeregu innych dziedzin, które zdawało się były odgradzone od profanów murami niedoprzebycia.

Studjum architektoniczne włączone jest w ramy szkolnictwa wyższego. Fakt ten, mający mu dać siłę, stał się właściwie przyczyną jego słabości.

Przedewszystkiem ustalmy zakres naszych zamierzeń rewizjonistycznych. Jakkolwiek w zasadzie słuszne byłoby wyciągnięcie pełnej konsekwencji z faktu należenia studjów architektonicznych u nas do klasy wyższego

szkolnictwa i przystąpienia do rewizji całej dziedziny wyższego szkolnictwa, tem niemniej — nie negując konieczności takiego procesu — i nie wyrzekając się go bynajmniej, uważam za wskazane ograniczyć się do zbadania studjów architektonicznych. Prócz tego, że jest to temat najbliższy nam zarówno pod względem znajomości jak i zainteresowań, rozpatrywanie na początek akademickiego studjum architektonicznego daje właśnie na naszym terenie duże ułatwienie dla poznania w jaki sposób skryształizowana forma wyższych studjów wpływa na kształtowanie się ich treści. Studja architektoniczne zaliczają się w ogólnej klasie studjów wyższych do węższej grupy studjów technicznych. Chcąc zbadać je wystarczy sięgnąć do wieku XIX. Politechniki są w stosunku do uniwersytetów dorobkiewiczami. Chcąc je nobilitować nadano im formy uniwersyteckie, a więc pewne wypracowane wiekami, skończone kształty wraz ze wszelkimi przywilejami mającymi podnieść je i dodać splendoru w oczach ogółu. Ta symbioza nowej treści i starej formy nie mogła długo pozostać bez skutków. Dziś widzimy, że obdarowanie politechnik formą uniwersytecką było darem Danaów. I to zjawisko da się właśnie najłatwiej obserwować u nas na tym odcinku studjów technicznych jakimi są studja architektury. Wracam do pytania postawionego poprzednio: czy studja architektoniczne przybrały rzeczywiście formy zakończone, skostniałe?

Zważmy: zarówno nazwy (dziekan, semestr, i t. p.) jak i akcesoria (berety, togi, łańcuchy) wreszcie metody (wykłady, egzaminy, stopnie) są niemal identyczne od szeregu dziesiątków lat, ba, wiek ich można liczyć nawet na setki lat. Co więcej formy te są tak niewzruszalne, że nawet w wypadkach tworzenia nowych uczelni, jak to miało miejsce np. z wydziałem architektury w Warszawie, forma zostaje w całości bez cienia próby dyskusji nad nią przenoszona na nową placówkę. Mamy tu do czynienia z formą jako niemal symbolem. A więc tak, po stokroć tak: forma w jakiej prezentuje się nam dzisiaj studjum architektoniczne jest do gruntu **skostniała**. Mamy zatem wszelkie prawo wejrzenia co się kryje za tem formalnym, czy formistycznym **misterjum**.

\*

Studja architektoniczne na wyższej uczelni mają dwojaki cel:

- 1) przygotowanie do spełniania zawodu architekta,
- 2) rozwój wiedzy architektonicznej.

Chcąc zatem znaleźć podstawę do wydania sądu o dzisiejszym stanie studjów architektonicznych u nas, musimy zbadać czy spełniają one te dwojaki swoje zadania. Przedewszystkiem należałoby wyjaśnić sobie szereg spraw. A więc: czy przyjmujemy jako słuszny dualizm zadań architektonicznych, jakie ramy naznaczamy roli zawodowej architekta, co rozumiemy przez określenie „wiedza architektoniczna” w jakim wreszcie stosunku pozostaje nasza praca zawodowa do wiedzy architektonicznej.

Odpowiedź na te zagadnienia byłaby równoznaczna z określeniem naszego poglądu na rolę studjów architektonicznych w życiu społecznym. Innymi słowy ustalilibyśmy z góry pewien program a następnie porównalibyśmy go ze stanem istniejącym i w wyniku tej konfrontacji wydalibyśmy sąd o obecnie istniejących u nas studjach architektonicznych.

Taka droga, stanowiąca skrót procesu myślowego:  
**analiza istniejącego stanu,**  
**wykazanie jego zalet i wad,**  
**szukanie prawidłowego rozwiązania,**  
**nowy program**

prowadząc wprawdzie pręcej do osiągnięcia pewnych wyników, może jednak utrudnić nam należyte przeświadczenie a zatem i zrozumienie stanu obecnego. Tę rolę krótkie spięcia myślowe grożą zawsze pozostawieniem w rozumowaniu pewnych luk, pewnych niedomówień co stworzyć może w dalszej naszej pracy konieczność nawrotów do pewnych kwestyj. Dlatego uważam za wskazane odsunąć narazie określenie naszego stanowiska na dalszy plan. W analizie i ocenie obecnej pracy wyższych zakładów architektonicznych, jako pierwszy etap postawimy rozłożenie procesu nauczania i procesu prac naukowych, na czynniki składowe, kierując się w tej analizie kryteriami nie naszych poglądów i naszego rozumienia tych spraw, lecz założeniami jakie tkwią w oficjalnych normach i programach.

W każdym programie, w każdej pracy występują dwa zasadnicze elementy. Cel i środki jakie zostały wybrane do jego osiągnięcia. Jaki jest cel obecnych studjów architektonicznych mówiliśmy poprzednio. Obecnie należy rozpatrzyć środki jakimi rozporządzają u nas wyższe zakłady architektoniczne.

W dziedzinie nauczania środki te są zupełnie sprecyzowane, są to:

**podanie wiadomości,**  
**przyswojenie ich uczącemu się\*)**  
**sprawdzenie wyniku nauczania.**

Odpowiednikami ich są:

**wykłady,**  
**ćwiczenia i seminarja,**  
**egzaminy i oceny.**

Przejdźmy je pokolei.

Podanie wiadomości może odbywać się bądź drogą pośredniego kontaktu z uczącym się przy pomocy słowa pisanego, bądź drogą bezpośrednią przez żywe słowo. W oficjalnych programach uznany jest pierwszy sposób jedynie jako metoda pomocnicza, cały zaś nacisk położony jest na drugim sposobie podawania wiadomości. Wynika to z samej wagi jaką przywiązano do prawa wykładania. Według odwiecznej nomenklatury wykładanie jest to „*venia legendi*”, łaska wykładania. Udzielenie tej łaski zawarowane jest jedynie dla najwyższych czynników w hierarchii uczelnianej i stanowi wyłączną jej prerogatywę. Takie postawienie sprawy wytwarza, specyficzną atmosferę wokół wykładu i wykładowcy, otaczającą zarówno czynność jak i wykonawcę aureolą, gwarantującą pewne wzniesienie ponad poziom innych procesów zachodzących w uczelni, niezależnie od ich

\*) Ponieważ funkcja nauczania nie jest cechą wyłączną studjów architektonicznych, lecz jest właściwą w dzisiejszym ujęciu wszelkiego rodzaju studjom, więc i środki podane wyżej będą wspólne dla każdego nauczania.

treści i wartości. Z tem podkreśleniem formalnem ważności żywego słowa, mającem swój rodowód jeszcze w czasach gdy sztuka drukarska była nieznaną lub jeszcze w powijakach, można się zgodzić dzisiaj jedynie pod warunkiem, że wykładowca umie posługiwać się słowem, umie mówić, to znaczy, że przez odpowiednie operowanie głosem uprzystępnia zrozumienie treści słuchaczom. Nie da się zaprzeczyć, że siła sugestywna żywego słowa jest olbrzymią, tym niemniej każdy zdaje sobie sprawę, że dobieranie nauczających pod kątem widzenia umiejętności przenawiania byłoby dzisiaj, mówiąc oględnie — absurdem. Gdy zaś wykładający nie posiada daru krasomówstwa, to pozostaje mu albo odczytywanie przygotowanego tekstu, albo przy nieudolnym wysławianiu się obniżanie wartości podawanego materiału i utrudnianie zrozumienia go słuchaczom. Prócz tego występują jeszcze dwa momenty: kwestja czasu i kwestja zdolności aperepcyjnych słuchaczy.

Studja architektoniczne, jak zresztą wszelkie studja techniczne, mają przygotować uczących się do wypełniania pewnych zadań w organizmie gospodarczym danego społeczeństwa. Wiadomości zatem jego muszą znajdować się na tym poziomie, w tej płaszczyźnie, w której zachodzą w danej chwili procesy gospodarcze. Płaszczyzna ta podlega ciągłym zmianom w zależności od rozwoju całokształtu wiedzy technicznej. Życie gospodarcze reaguje niezmiernie silnie i prędko, czasami prawie momentalnie na wszelkiego rodzaju nowe pomysły, wynalazki, odkrycia. Zatem i zakres i ilość podawanych uczącym się wiadomości musi podlegać ciągłej fluktuacji, przyczem przyrost nowych wiadomości nie pokrywa się z ubytkiem tych, które przestały być aktualne. Jeżeli zważymy dalej, że pewna część wiadomości stanowi niezmienną — w granicach okresu kilkunastoletniego — podbudowę i musi być opanowana przez uczących się, to otrzymany ilość materiału, który ma być wyłożony, jako sumę składającą się z wielkości stałej plus wielkość zmienna rosnąca. Ponieważ zaś ilość wykładów stanowi w założeniu programowem, praktycznie biorąc, wielkość stałą więc zmieszczenie materiałów w godzinach wykładów staje się zagadnieniem prawie nierozwiązalnem. Do pewnych granic można sobie jeszcze radzić przez kondensowanie materiału, lecz taki styl telegraficzny wykładu wymaga coraz to większego natężenia myślowego u słuchaczy i żywe słowo zamiast ułatwiać pracę myślową uczących się utrudnia ją, a więc wykład traci ostatecznie swą rację bytu.

Przechodzimy wreszcie do strony słuchającej. Zadaniem słuchacza jest zrozumienie wykładu i opanowanie jego treści. Przyjmując, że zarówno treść jest dostatecznie przystępna, jak i sposób podania jej dostatecznie jasny dla przeciętnie uzdolnionego i przygotowanego słuchacza, to pozostaje jeszcze kwestja przyswojenia sobie tego materiału, co należy już tylko od indywidualnego uzdolnienia pamięciowego. Ponieważ zaś w naukach technicznych nie można polegać na własnej pamięci, albowiem zapamiętanie samego toku rozumowania prawie zawsze jest niewystarczające, przeto powstaje konieczność „notowania”. Wymaga to aż czterech czynności niemal równoczesnych: słuchania, zrozumienia, poczynienia skrótów, a więc przetworzenia do pewnego stopnia otrzymanego materiału i wreszcie zapisania. Tylko w wyjątkowych wypadkach można spotkać się z tego rodzaju organizacją psychiczną, któraby podolała temu zadaniu. Widzimy więc, że nie nie upoważnia nas

do przyjęcia metody wykładu dla studjów architektonicznych nie tylko za godną, jak to ma obecnie miejsce, postawienia na pierwszym miejscu lecz nawet na równorzędnym z metodą pośredniego podawania wiadomości przy pomocy słowa pisanego. Podkreślam, że ciągle rozważamy tę sprawę w płaszczyźnie istniejących i obowiązujących obecnie programów i norm.

Stwierdzam zatem istnienie wyraźnej sprzeczności między założeniem a wykonaniem odnośnie pierwszego środka nauczania, jakim jest podawanie wiadomości.

Dla poparcia tych teoretycznych rozważań sięgnijmy do obserwacji. Malejąca ilość słuchających wykładów i system posługiwania się dwoma lub trzema kompletnymi notatkami kursującymi między uczącymi się, nie wystawiają dobrego świadectwa wykładom jako metodzie nauczania. Jakim zaś uciążliwym balastem staje się dla wykładowcy, który jest żywym człowiekiem, śledzącym rozwój dziedziny swego specjalnego zainteresowania, lub nawet pracującym w niej twórczo, powtarzanie co roku pewnych podstawowych niezmiennych wiadomości, o tem mogliby dużo powiedzieć profesorowie.

Przejdźmy teraz do ćwiczeń, obejmując tem określeniem wszelkiego rodzaju prace rysunkowe, laboratoryjne i seminaryjne. Jaki jest cel tych zajęć. O wdrażaniu uczącego się do metod pracy zawodowej nie może tu być mowy, albowiem warunki pracy w uczelniach naszych są wybitnie różne od warunków praktycznego życia. Co więcej, jak dotychczas, uczelnia niezego nie robiła by zmniejszyć przynajmniej tę różnicę. Najbliżsi bylibyśmy prawdy, gdybyśmy określili zadanie ćwiczeń jako zdobywanie wprawy w rozwiązywaniu zagadnień. Teoretycznie rozwiązania takie powinny być osiągnięte przez uczącego się samodzielnie, jedynie pod kierunkiem nauczających. Ma to być własna praca. I znów stajemy tu, — już u podstaw samego założenia, — wobec trudności, które nie mogą być rozwiązane w ramach dotychczasowej organizacji studjów.

Koncepcja przodującej roli, jaką odgrywa architektura w rozwoju kultury, skupia się i krystalizuje koło mętnego przeświadczenia o wyższości tego zawodu nad innymi zawodami, podlegającymi technicznej dyscyplinie myślowej. Wyższość ta ma polegać na ogólnym zsyntetyzowaniu potrzeby, na kierownictwie „organizowaniu przestrzeni”. Ten idealistyczny stosunek do zadań architektury nie znajduje odpowiednika w inżynierskich metodach pracy architekta. Z jednej strony mamy pęd do ogólnikowego, bliżej nie sprecyzowanego ogarnięcia całości zagadnień, z drugiej niemożności wyrażenia tego przy pomocy środków obliczeniowo-rysunkowych. Założenie jest niewspółmierne z możliwościami realizacyjnymi. Stąd rodzi się dążenie do zamaskowania braków przez odwrócenie uwagi od występujących niezgodności i skierowanie jej na momenty przypadkowe. W studjach architektonicznych musi to wywołać wcześniej czy później supremację formy nad treścią, rozprowadzenie się grafiki. Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie w grafice szukają studenci ominięcia trudności piętrzących się przed nimi przy rozwiązaniu zadań.

Siłą atrakcyjną tej metody, poza momentami emocjonalnymi, stanowi to, iż jest ona najlepszym wykładnikiem stosunku dysponującej części społeczeństwa — potencjalnych i „aktywnych” klientów — do zagadnień architektonicznych. Trzeba liczyć się z tem, że przeciętny student nie jest nastawiony „bojowo” do

swego przyszłego zawodu. On pragnie nie **zdobyc** wiadomości i prawa do wykonywania zawodu, lecz je **uzyskiwać**. Dlatego iść będzie po linii najmniejszego oporu, do czego go zresztą skłaniają ogólne warunki życia tych warstw do których należy lub ma należeć w dzisiejszym układzie społecznym. Jeżeli zatem widzi, że grafika zarówno na terenie uczelni jak i na terenie życia zawodowego, w które już częściowo wchodzi, wyprostowuje mu ścieżki i ułatwia drogę, to musi uznać, że wysiłek uczyniony w tym kierunku, nawet ze szkodą dla opanowania istoty studjów, jest wysiłkiem opłacalnym. Gdy zaś nie posiada w odpowiednim stopniu potrzebnych ku temu zdolności, wtedy nie pozostaje mu nic innego jak, chcąc sprostać konkurencji, posłużyć się cudzą pracą. Początkowe skrupuły, zostają uspokajane argumentami o niewspółmierności, nieistotności zapożyczonych części pracy. Z czasem, zresztą bardzo prędko, zanika zdolność klasyfikowania ważności elementów zadania i droga do przedstawiania cudzej pracy za własną jest otwarta. W tym momencie założenia, iż ćwiczenie ma być pracą wykonywaną samodzielną pod kierunkiem uczących, zostaje przekreślone. Ćwiczenie staje się formalnością. Trzeba przyznać, że — o ile chodzi o warszawski wydział architektury — ten punkt kulminacyjny został osiągnięty. Zresztą fakt szeroko i dobrze zorganizowanego handlu ćwiczeniami a nawet dyplomami jest już tajemnicą poliszynela.

W tych warunkach trzeba przyznać, że i trzeci środek wiodący do przygotowania uczącego się do pracy zawodowej architektonicznej musi zawodzić. Gdyby bowiem sprawdzanie wyników nauczania, t. j. wszelkiego rodzaju egzaminy i oceny, nie nasuwały nawet żadnych wątpliwości, to niemożliwe byłoby danie celowej oceny materiału, którego pochodzenie jest fałszywe. **Sito oceny**, które ma służyć jako kryterjum dojrzałości zawodowej i tem samym przydatności społecznej uczących się zamienia się w stempel sankcjonujący mistyfikację. Jednak możliwości mistyfikacji kończą się z chwilą, gdy nauczający i uczący się spotkają się oko w oko, a więc z chwilą bezpośredniego zetknięcia się. Takim momentem jest rozmowa egzaminacyjna. Tak więc dochodzimy do dość niespodziewanego wyniku, że w dzisiejszej sytuacji z całych studjów najistotniejszym momentem mógłby być egzamin. Ale pod jednym warunkiem, o ile usuniemy z niego element ryzyka, t. j. tych wpływów, które nie są związane z zagadnieniem posiadania zasobu wiadomości i umiejętności. A więc dyspozycja psychiczna egzaminowanego i egzaminatora, oraz ilość czasu jaka może być poświęcona na taką rozmowę egzaminacyjną. Otóż te poboczne czynniki, niedające się w dzisiejszym systemie studjów wyeliminować (wspomnę bodaj o tym dystansie, podtrzymywanym przez sam system hierarchiczny uczelni, który dzieli studenta od profesora, a który wprowadza w rozmowę egzaminacyjną nutę chytrych ze strony studenta i znużenia pobłażliwego ze strony profesora) zamieniają faktycznie egzamin w jakąś grę hazardową.

Widzimy więc, że środki jakimi posługuje się dzisiejszy system studjów architektonicznych dla osiągnięcia swego celu zawodzą, a co gorsza muszą zawodzić na **całej linii**.

Stwierdziliśmy poprzednio, że sprawa nauczania nie wyczerpuje zadań wyższego zakładu architektonicznego.

Celem drugim jest posuwanie naprzód wiedzy architektonicznej, jest praca nie pedagogiczna, lecz naukowa. Znaleźcie kryterium dla oceny, czy ten cel jest w dzisiejszych czasach u nas osiągalny, pokrywa się z wydaniem sądu o pracy naukowej dokonanej u nas w dziedzinie architektonicznej w przeciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci lat. O ile nauczanie można badać jako pewien proces umiejscowiony i ograniczony ściśle ramami uczelni (wpływy zewnętrzne w formie praktyk, pracy zarobkowej i t. p., dadzą się łatwo wysledzić i określić co do zakresu ich i co do roli), o tyle praca naukowa w dziedzinie architektury, wobec braku niemal zupełnego laboratorium względnie pracowni doświadczalnych, związać się może raczej, poza wyjątkowymi wypadkami, z pewnymi nazwiskami. Stąd powinienby pochodzić wybitnie indywidualistyczny charakter zdobywczo naukowo architektonicznych. W logicznej konsekwencji tego powinniśmy obserwować u nas obecnie istnienie grupy (liczebność tej grupy jest rzeczą obojętną) autorytetów, które nadają kierunek całej twórczości architektonicznej. Dalszym wynikiem indywidualistycznego charakteru prac naukowych, powinien być brak kontaktu między poszczególnymi badaczami. Przypominam, że indywidualistyczny charakter powstawać musi na polu naukowym w obecnych warunkach naszego życia architektonicznego, na skutek kompletnego niemal braku ośrodków pracy naukowej. Brak kontaktu powinien wywołać duże rozbieżności zdań i ostrą polemikę w grupie naukowców. W ostatecznym wyniku tego rozbieżności, niemożliwe jest wytwarzanie się pewnych szkół jako ośrodków zagęszczenia badań nad pewnymi problemami pod pewnym kątem widzenia.

Takby się przedstawiała sytuacja gdyby obecne wyższe zakłady architektury poza brakiem odpowiednio urządzonych pracowni, dawały jednak inne warunki sprzyjające do rozwijania się pracy naukowej. Powtarzam: **objawem istnienia architektonicznej pracy naukowej u nas w danych warunkach powinien być indywidualny autorytet, zaś objawem postępu prac powinien być pewien prąd przenoszący się z jednego autorytetu na drugi, wymiana zdań, polemika.**

Takby być powinno; chcąc zaś zdać sobie sprawę jak jest w rzeczywistości, musimy rozważyć na czym polega autorytet powagi naukowej. Polega on na tym, że warstwy kierownicze w społeczeństwie zostaną bądźto przekonane, bądź same wyrobią sobie ten pogląd, że najwięcej szans dla uzyskania prawidłowego rozwiązania pewnej kwestji posiada dany osobnik, którego opinii mogą poddać się też bezapelacyjnie. A zatem momentem dla sprawdzenia istnienia autorytetu będzie moment powstania pewnego zagadnienia, do którego rozwiązania powołane są warstwy społeczne kierownicze.

**Wystarczy zatem sprawdzić** jaki wpływ wywierają sfery architektoniczne naukowe w sprawach najbardziej dzisiaj istotnych i palących w dziedzinie budowlanej. Polityka budowlana mieszkaniowa, to kapitalne zagadnienie dnia dzisiejszego, skoncentrowana jest w rękach prawników i bankowców. Oficjalni przedstawiciele świata naukowo-architektonicznego nie mają na nią najmniejszego wpływu. Bank G. K., będący dysponującą komórką w polityce budowlanej mieszkaniowej, nie zaprasza notorycznie na, nieliczne zresztą, konferencje o charakterze otwartych zebrań w sprawach budowlanych, przedstawicieli wydziałów architektury. W Tow. Ref.

Mieszk., a więc instytucji której działalność ma charakter wybitnie badawczy, profesorowie naszych studiów architektonicznych nie grają żadnej roli. Przykładów takich można przytaczać znacznie więcej. Wszystkie one wskazują na to, że w momencie decydowania o sprawach ogólnego znaczenia dla czynników decydujących, ogniska oficjalnej nauki architektonicznej nie przedstawiają siły atrakcyjnej, nie wzbudzają zaufania, że opinia ich stanowić może ten niewzruszony fundament, na którym można budować. Krótko mówiąc dzisiejsza oficjalna nauka architektoniczna nie posiada w kierowniczych warstwach społecznych autorytetu.

Innym sprawdzianem rozwoju pracy naukowej architektonicznej u nas mogą być refleksy jakie ta działalność wywołuje poza granicami kraju. Jest to o tyle ważne, że może służyć jako korekta ewentualnego mylnego sądu jaki wytworzył się na terenie krajowym o tej części działalności naszych wyższych uczelni architektonicznych. W ogólnym dorobku na drodze rozwoju zagadnień architektonicznych udział polskich szkół akademickich jest **minimalny**. Musimy sobie to wyraźnie uświadomić, że w tej dziedzinie jesteśmy czynnikiem biernym, konsumującym, a nie twórczym. Naturalnie, że trudno jest wymagać od nas, pokolenia dźwigającego na sobie ciężar tworzenia nowej państwowości w warunkach szczególnie ciężkich wskutek zniszczenia wojennego, byśmy mogli w tym względzie dotrzymać kroku społeczeństwom od lat zorganizowanym i zagospodarowanym, tem niemniej nie widać żadnych oznak któreby świadczyły o wydatniejszych próbach wyjścia z tego stanu konsumcyjnego, jak to ma miejsce na innych polach polskiej techniki i sztuki.

Tak więc i wyniki osiągnięte w dziedzinie pracy naukowej przez studia architektoniczne u nas nie świadczą dodatkowo o dotychczasowym systemie panującym na wyższych zakładach architektonicznych. Charakterystycznym wysoce jest, że pod tym względem akademickie studia u nas są w identycznej sytuacji z analogicznymi studiami zagranicznymi w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat. Wszelkie ożywcze prądy przenikające architekturę od lat dwudziestu wychodzą z kół stojących poza oficjalnymi uczelniami, a często nawet będących w ostrej opozycji w stosunku do nich.

Nie można natomiast nie zwrócić na to uwagi, że przecież uczelnie nasze wypuściły od r. 1920 cały zastęp architektów, których udział w życiu zawodowym wpłynął dodatnio na podniesienie się poziomu naszego zawodu. Ten dodatni wynik musi być rozpatrzony łącznie z czasem studiów. I tutaj z konieczności musimy sięgnąć do szczegółowych programów.

Program przewiduje czteroletni czas trwania studiów. Natomiast  $\frac{9}{10}$  kolegów, którzy ukończyli studia po wojnie studjowało znacznie dłużej. Powinno się raczej powiedzieć figurowało w spisach studentów. Specyficzne nasze warunki wprowadzały ich w pracę zawodową nieraz na wiele lat przed ukończeniem studiów i uzyskaniem oficjalnego patentu. W tych warunkach trudno jest powiedzieć czy więcej wynosili z uczelni czy też przynosili do niej. Nie chcę przez to powiedzieć, że uważam taką wymianę za coś złego. Przeciwnie, sądzę, że było to przy danej wyżej rozpatrzonej organizacji studiów, jedyną obroną przed zupełnym skostnieniem uczelni. Była to zarazem samoobrona uczących się. Jed-



nak było to możliwe pod warunkiem, że czteroletnia norma czasu studjów jest uchylona, że w zasadach oficjalnie obowiązujących zostaje wytworzony wylom. W ogólnym zamierzeniu okresu powojennego życie samorzutnie dostosowywało odziedziczone formy do nowych warunków. Ten proces naturalnego doboru w miarę porządkowania stosunków, jako nieekonomiczny z punktu widzenia ogólnej gospodarki musiał ulegać zahamowaniu. Dlatego obecnie jesteśmy świadkami coraz konsekwentniejszego weiskania studjów architektonicznych w okres czteroletni. Równomierne rozparcelowanie wiadomości na przestrzeni tych czterech lat stanowi istną łamigłówkę. Nie będę wnikał w szczegóły i ograniczę się jedynie do najistotniejszych momentów.

Materiał ludzki napływający do wydziału architektury stanowi wielką niewiadomą. Powinien przejść przez pewną selekcję. Za taką próbę wyboru nie można uznać egzaminów wstępnych i nie sędzę, by ktokolwiek podjął się niewdzięcznego zadania obrony racjonalności tych egzaminów pod tym kątem widzenia. Powołała je przecie do życia konieczność ograniczenia ilości osób przyjmowanych na studia.

Przy istniejącym systemie wykładów i ćwiczeń niepodobna przeprowadzić prawidłowej selekcji w ciągu pierwszych nawet paru lat. Zanim rozstrzelone w szeregu wykładów wiadomości zaczną łączyć się w umyśle uczącego się w pewną logiczną całość, dającą mu możliwość określenia jego stosunku do obranego zawodu, upływa tyle czasu, że wycofanie się jest już bez znacznych strat niemożliwe. Wykładowcy zaś mający styczność na bardzo wąskim odcinku ze studentem też nie mogą dokonać tej selekcji, mając przed sobą element bezpostaciowy w sensie braku zrozumienia czekających go w przyszłości zadań.

Rozmiar tematowy przedmiotu i określony czas na jego podanie w formie wykładu nie pozwala wniknąć profesorowi w sposób w jaki studenci przyswajają sobie te wiadomości. Dystans natomiast istniejący między profesorem i studentem paraliżuje możliwość bezpośredniego wzajemnego kontaktu. Dlatego też to, co stanowi w przyszłości o poziomie zawodu architekta, a więc pogląd na stanowisko architekta w społeczeństwie, pogląd na architekturę, kształtuje się poza wpływem uczelni jako całości, t. j. zespołu uczących się i nauczających.

\*

Reasumujemy dotychczasowe wywody.

Dotychczasowy system studjów architektonicznych oparty na dualizmie zadań i specyficznym systemie hierarchii wyższego zakładu naukowego nie daje pozytywnych wyników. System taki pociąga za sobą jako konieczność zindywidualizowanie pracy zarówno nauczających jak i uczących się. Wynikający stąd ideał t. z. samodzielności staje się utopją. Nie daje się on osiągnąć w ramach uczelni i nie znajduje odpowiednika w życiu zawodowym, gdzie coraz bardziej istotną rzeczą staje się umiejętność współpracy.

Oparte na takich przesłankach metody pracy stają w rażącym przeciwieństwie do wymagań obecnego poziomu wiedzy technicznej i roli jaka w dzisiejszym społeczeństwie przypada w udziale architektom. Metody te nie dadzą się również pogodzić z racjonalizacją i zekonomizowaniem wysiłku społecznego dla przygotowania potrzeb-

nych pracowników w dziedzinie architektonicznej. Samo ograniczanie czasu studjów wprowadza oszczędności jedynie dorywcze, dające na dalszą metę nieraz efekt bardzo wątpliwy.

Uważam zatem, że zamiast gonić za fikcją samodzielności, a właściwie samowystarczalności pracy studenta, należy oprzeć nauczanie na wdrażaniu uczących się w pracę zbiorową, zespołową. Idea pracy zespołowej powinna stać się naczelną zasadą uczelni. Dla osiągnięcia tego musi być zarzucony dotychczasowy system hierarchiczny w uczelni. Wszelkie sztuczne podtrzymywanie autorytetów musi odpaść. Żywe słowo powinno odzyskać w uczelni właściwe sobie miejsce i znaczenie. Profesor nie może być aparatem do przetwarzania na dźwięki myśli, które są, lub mogą być spisane. W tej roli dzisiaj z powodzeniem może go zastąpić książka lub gramofon. Miejsce dotychczasowej jednostronnej przemowy do bezosobowego przygodnego zbiorowiska słuchaczy musi zastąpić swobodna dwustronna rozmowa-dyskusja.

Drugą zasadą powinna być najdalej idąca ekonomia sił i czasu, tych dwóch mierników wydajności, przez wyeliminowanie zbędnego wysiłku zarówno nauczających jak i uczących się. A więc koniecznym jest wprowadzenie wstępnej selekcji, któraby pozwoliła studentowi zorientować się czy wybrany przez niego zawód rzeczywiście odpowiada jego uzdolnieniom i zamiłowaniom, a profesorowi dała dostateczną charakterystykę materiału ludzkiego nad którym ma pracować. Konieczne jest dalej ściśle dostosowanie studjów do rzeczywistych warunków pracy zawodowej, a zatem takie skonstruowanie programu, by dawał jedynie elastyczne ramy ogólne. W związku z tem odpaść musi podział na semestry i fantastyczne przerwy świąteczne, kawałkujące studia w sposób nie związany z logiką uczenia się jako pracy przygotowującej do zawodu architekta. Wreszcie musi być usunięte powtarzanie się tych samych wiadomości oraz zmuszanie studujących do żmudnego szukania rzeczy dawno znalezionych. Metoda samokształceniowa jest zdaniem mojem zaprzeczeniem szkoły zorganizowanej i prowadzi do niesłychanego marnotrawstwa sił i czasu.

Praca naukowo - badawcza nie może być środkiem do tworzenia drabiny hierarchicznej. Wszelkie stopniowania i patenty w tej dziedzinie powinny zniknąć jako sprzeczne z samą istotą tego rodzaju pracy. Usunie się przez to sztuczną wylęgarnię naukowców, rozdłubujących nikomu niepotrzebne problemy jedynie dlatego, że właśnie w tym kierunku prowadzi w danym momencie linja najmniejszego oporu, prowadząca do upragnionego tytułu i związanych z nim beneficjów. Praca naukowo-badawcza nie może być jakąś luksusową nadbudową, lecz wynikać powinna organicznie ze zbiorowej pracy w uczelni i nieodzownego jej postulatu: bezpośredniego swego kontaktu dojrzałych i doświadczonych pracowników w dziedzinie architektury z młodemi siłami napływających adeptów.

A nad tem wszystkim musi panować to przeświadczenie, że architektura jako zawód jest związana jak najściślej z warunkami ekonomicznymi i społecznymi, że bez znajomości tych dziedzin architekt jest pracownikiem ułomnym, jest popychadłem społecznym.

Wyłania się pytanie: w jaki sposób mogą być urzeczywistnione te postulaty przy reorganizacji studjów architektonicznych. Zdaję sobie sprawę, że obraz, który

nakreśle, będzie jedynie fragmentaryczny. Zadaniem jego będzie raczej danie materiału dyskusyjnego, poruszenie z martwego punktu samego zagadnienia.

Punktem wyjścia powinno być odciążenie studjów architektonicznych od tych wszystkich wiadomości i umiejętności, które nie stanowią cech specyficznie im właściwych.

Do studjów architektonicznych potrzebną jest pewna podbudowa techniczna wspólna dla wszystkich studjów technicznych. Składa się ona z dwóch czynników: pewnych wiadomości z dziedziny matematyki, statyki, mechaniki, geometrii i wytrzymałości tworzyw, oraz pewnej specyficznej dyscypliny myślowej. Student, wchodząc na architekturę, powinien wnosić ze sobą już te wiadomości, powinien być zorientowany czy dział pracy technicznej wogóle odpowiada jego dyspozycji psychicznej.

Całkowite rozwiązanie tego zagadnienia możliwe jest naturalnie jedynie w związku z reorganizacją całości studjów technicznych.

Na tem jednak nie mogą się kończyć próby eliminacji. Kandydat na przyszłego architekta powinien mieć możliwość najogólniejszego bodaj wejrzenia w świat zawodu wybranego przez siebie. Dlatego uczelnia musi mieć zupełnie jasno określony pogląd na istotę zawodu architekta. Jeżeli chcemy przeprowadzić selekcję, musimy mieć ściśle wytknięty cel, do którego ten dobór ma być środkiem. Tu trzeba zdobyć się na wysiłek decyzji. Trzeba zdecydować, czy architektura ma zamknąć się w ramach symbolicznego „organizowania przestrzeni” abstrakcyjnego stosunku do rzeczywistości, czy też ma być siłą współpracującą nad realnym zaspokojeniem potrzeb tego społeczeństwa wśród którego i dla którego działa.

Ta druga koncepcja jest moim zdaniem słuszna.

Z takiego ujęcia wynika celowość pokazania studentowi przedewszystkiem olbrzymiej maszyny zwanej przemysłem budowlanym i metod jej pracy. Z temi bowiem procesami działalność architekta jest ściśle związana. Da się to osiągnąć, moim zdaniem, w dużym stopniu przez organizowanie na samym początku studjów szeregu wybiegów. By zaś uniknąć jednostronności nastawienia, by zbadać stopień wrodzonych zdolności kompozycyjnych tych, którzy wstępują na wydział architektoniczny, należałoby poświęcić pewien wstępny okres na rozwiązywanie zagadnień z dziedziny kompozycji płaszczyzny i przestrzeni. Prace te, nawet niezwiązane bezpośrednio z zagadnieniami architektonicznymi, dadzą nauczającym charakterystykę stopnia uzdolnienia studenta w tym kierunku.

Nie luję się, że system ten stanowi stuprocentowe rozwiązanie problemu selekcji, że będzie nieomyślnem systemem, jednak uważam go za duży krok naprzód w stosunku do obecnej sytuacji. Będzie w każdym razie logicznym wysiłkiem, zmierzającym do racjonalnego doboru materiału ludzkiego do studjów architektonicznych.

Punkt ciężkości właściwych studjów przeniesiony zostaje do pracowni. W pierwszej fazie nauki, praca odbywa się równolegle w dwóch typach pracowni: kompozycyjnej i technicznej.

W następnej fazie zanika ten podział, student przechodzi do pracowni zorganizowanej na wzór normalnej pracowni architektonicznej.

Chodzi o to, by przejście z uczelni w życie zawodowe nie stanowiło jakiegoś przełomowego momentu, jakiegoś

przebudzenia się z uludnego snu do rzeczywistości. Wstrząs taki stwarza dla młodego architekta szereg konfliktów, z których bardzo często wychodzą i architekt i architektura pobici. Młody niewyrobiony pracownik w zetknięciu z twardą rzeczywistością, z obskurantyzmem i konserwatyzmem środowiska, w którym zmuszony jest pracować, traci wiarę w słuszność i prawdziwość zasad i wiadomości, które im go przepojono w uczelni. Jest bezbronny w stosunku do argumentów czerpanych z dziedziny dla niego nieznanych. Po dłuższej lub krótszej walce rezygnuje ze swych aspiracji i poddaje się kołtuństwu przygodnego otoczenia, biorąc je za jedynie prawdziwy obraz życia w swym zawodzie.

Dlatego chciałbym, by praca w uczelni była możliwie zbliżona do realnych warunków w przyszłym zawodzie, by zahartowała studentów i dała im w ręce broń w przyszłej walce o prawo do życia zawodowego dla nich samych i dla ich architektonicznych ideałów.

Z czego składać się będzie praca w takiej pracowni? Z trzech czynników:

**z czytania dyskusji nad zagadnieniami wysuniętymi przez kierownika pracowni** (kierowników-profesorów i asystentów może być kilku, temat może być również wysunięty przez samych studentów), **prób realizacji wyników dyskusji.**

Wszystko to co profesor uważa za materiał konieczny do dyskusji musi być przeczytane uprzednio przez studentów. W tym celu wskazuje on odpowiednie książki, broszury, czasopisma. W razie gdy zdaniem nauczającego w materiale książkowym dostępnym w danym czasie na rynku naszym brak jest publikacji odpowiednio ujmującej podstawowe zagadnienia, lukę tę wypełnić powinien przez wydanie odpowiedniej pracy. Może to być rodzaj skryptu, broszury lub książki. W ten sposób myśli dojrzałe, ustalone i uznane przez profesora za wartościowe nie zostaną zagubione, dorobek nasz kultury architektonicznej będzie się powiększał, a architekci wdroszą się tą drogą do zapoznawania się z myślami cudzemi, uczą się czytać, rozszerzając swój kontakt z światem zewnętrznym poza wązki horyzont bezpośredniej obserwacji. Hasłem dla pracowni powinno być: wszystko to, co ma być przez szereg lat powtarzane, musi być utrwalone w druku. Polska książka traktująca o zagadnieniach architektonicznych przestanie być wtedy białym krukiem. To jest też pierwsze nawiązanie pracowni z dziedziną naukowo-badawczą.

Pracownia kompozycji obejmuje studjum nad barwą, płaszczyzną, bryłą oraz przestrzenią ograniczoną (nie wiem czy to określenie jest dość szczęśliwe dla określenia zagadnień wybitnie architektonicznych w odróżnieniu do czysto plastycznych), wszystko pod kątem widzenia zastosowania w pracy architekta.

W pracowni technicznej zapoznaje się student z elementami budowlanymi, z ich genezą, rozwojem historycznym, rolą w dobie obecnej, możliwościami przemian jakie przewidzieć można na podstawie zmian zachodzących w technice wykonania i t. d. Jednocześnie z tem dowiaduje się o stanie rynku budowlanego, obserwuje fluktuacje cen na tym rynku i analizuje przyczyny wywołujące ją. (N. p. miesięczne biuletyny cen materiałów i robocizny są stale w pracowni wywieszane, mogą one dać profesorowi podstawę do niejednej niezmiernie cennej i ważnej dyskusji. Wiadomości o ruchu zawodowym wśród robotników i pracowników umysłowych w branży budowlanej znaleźć powinny stale miejsce w pracowni. Pracownia

śledzi n. p. przebieg rokowań o umowę zbiorową w przemyśle budowlanym, i t. d. i t. d.).

Po osiągnięciu pewnego stopnia wiadomości w pierwszych pracowniach student przechodzi do drugiego etapu swych studjów.

Tutaj rozdział początkowy na pracownię kompozycyjną i techniczną kończy się.

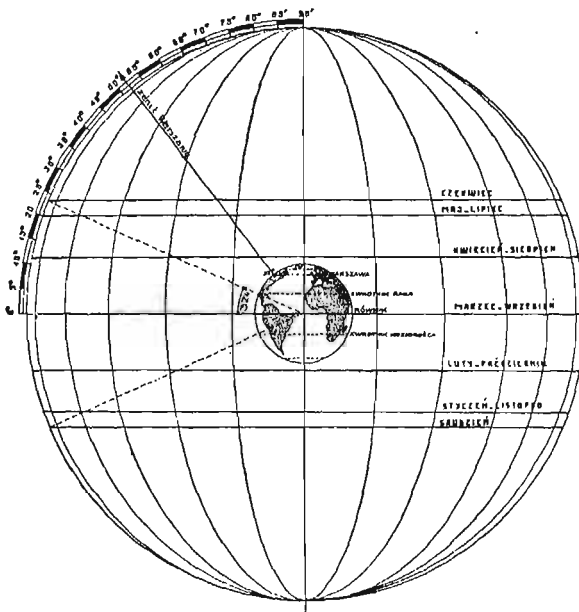
„Akademizm” takiej pracowni polega jedynie na braku czynnika, odpowiadającego zleceniodawcy w naszych warunkach zawsze niezwiązanego z pracownią. Fikcyjny zleceniodawca, w formie zadanego tematu i programu, z konieczności znajduje interpretatora w kierowniku pracowni — profesorze — który wchodząc w jej skład nie może być z nią niezwiązany. Dlatego usunięty zostaje cały szereg kolizyj, powstających normalnie między pracownią a zleceniodawcą, rozszczepioną sobie i faktycznie posiadającą stanowisko nadrzędne w stosunku do wykonawców architektów.

W stadium nauki — nazwijmy je pracownią pełną — pracują obok siebie studenci stojący na różnym poziomie

zaawansowania. W miarę czynionych postępów przechodzą od prac prostszych do coraz to bardziej odpowiedzialnych. Podział na semestry traci swą rację bytu a wraz z nim i egzaminy i cały aparat rejestracyjno-śledczy.

Długość studjów jest w tym wypadku jedynie funkcją indywidualnego uzdolnienia i umiejętności pracy.

Na zakończenie chciałbym podnieść jeszcze jedną sprawę, a mianowicie rolę nauki historii w uczelni architektonicznej. Ta gałąź nauki powinna być jaknajszerszej uwzględniona w programie studjów. Nie może to być jednak sama rejestracja faktów i mniej lub więcej barwne i plastyczne przedstawienie dorobku architektonicznego minionych epok. Punkt ciężkości powinien być przeniesiony na poznanie czynników wpływających na taki a nie inny przebieg procesów architektonicznych w poszczególnych okresach czasu. Wnioski wyciągane z takiego poznania historii pozwolą na zrozumienie dróg rozwoju współczesnej architektury, a co za tem idzie, na świadome kroczenie niemi.



Rys. 1.

TADEUSZ NOWAKOWSKI

## FRONTEM DO SŁOŃCA

II.

„Niczego nie napiszesz poszukując nowości”.

Leonardo da Vinci.

W zeszycie 4-ym „A i B.” 1934 r. usiłowałem przedstawić, w jakich granicach można przewidzieć warunki nasłonecznienia i zacienienia terenów przeznaczonych pod zabudowania luźne lub zwarte. Podalem wówczas wyniki otrzymane, za pomocą, do tego celu skonstruowanych, wykresów.

Obecnie postaram się w sposób możliwie jasny i krótki — zaznajomić kolegów z drogami, jakimi do tego się dochodzi.

Przystępuję bezpośrednio do tematu w przeświadczeniu, że każdemu z czytelników znane są elementarne zasady **pozornego** ruchu słońca dokoła ziemi<sup>1)</sup>.

Tablice, które tu przedstawiam, obliczone są dla

<sup>1)</sup> Dr. Jan Gadomski i Dr. Eugenjusz Rybka — Kosmografja, Wyd. M. Arcta w Warszawie. Clarence August Chant — Cuda Wszechświata, Wyd. Trzaska, Evert i Michalski S. A.

równoleżnika Warszawskiego t. j.  $52^{\circ}$  szerokości północnej. Rysunek 1, ujmuje schematycznie pozorne drogi słońca dookoła ziemi w każdym miesiącu roku. Widać z niego, że biegun ziemi pokrywa się z biegunem systemu słonecznego, zaś zenit Warszawy jest na  $52^{\circ}$  szerokości północnej.

Dla jasnego przedstawienia rzeczy — przyjmuję w dalszym ciągu pod uwagę średnią roczną t. j. marcową (względnie wrześniową) drogę słońca.

Zważywszy olbrzymie odległości, jak również różnice wymiarów słońca i ziemi, przyjmujemy, że promienie słońca są zawsze równoległe, a dalej, że przybliżenie czy oddalenie horyzontu w stosunku do słońca nie wpływa zupełnie na kierunki, czy długości cieni, — dawanych przez te same przedmioty. Stwierdzenie tej zasady potrzebne mi będzie przy omawianiu rysunku 3-go, — strony jego lewej.

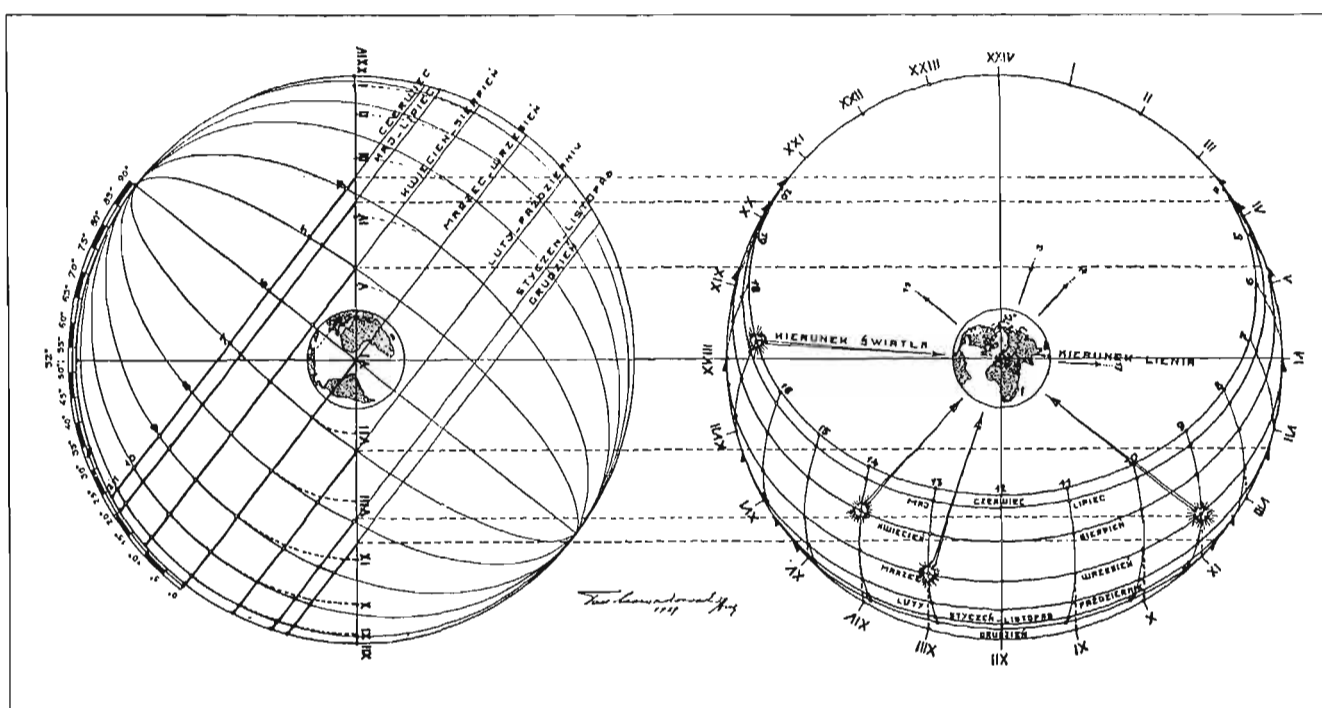
Jeżeli przeprowadzimy płaszczyznę prostopadłą do linii, łączącej zenit jakiejś miejscowości — w tym wypadku Warszawy — ze środkiem ziemi, to otrzymamy płaszczyznę horyzontu tejże miejscowości.

i 22-go września, natomiast między zachodami i wschodami czerwca i grudnia jest różnica kierunkowa, licząc od marcowej i wrześniowej w naszej szerokości około  $40^{\circ}$ .

Jeżeli podzielimy równik na 24 części i przeprowadzimy przez nie koła przecinające się na osi ziemi, to otrzymamy południki godzinowe.

Słońce, w pozornym ruchu swoim naokoło ziemi, zawsze w tych samych godzinach będzie się znajdowało na tych samych południkach, tylko w różnych wysokościach nad naszym horyzontem, zależnie od pory roku.

Lewa strona rysunku 2-go daje nam możliwość skontrolowania wysokości słońca nad horyzontem w pewnej godzinie każdego miesiąca, prawa zaś strona pozwala znaleźć kierunek z jakiego świeci słońce i kierunek w jakim pada cień od przedmiotu oświetlonego. Wziąwszy dla przykładu pod obserwację godzinę, np. 9-tą rano w marcu i wrześniu, to zobaczymy, że kierunek cienia jest taki sam, jak o godz. 10-cj rano w czerwcu, natomiast długość tego cienia, rzuconego przez ten sam przedmiot, będzie różna — w czerwcu krótsza, a w



Rys. 2.

Horyzont przecina drogi słońca w ten sposób, że gdy części ich łuków są nad nim, wówczas jest dzień, — zaś gdy chowają się pod nim, to mamy noc.

Z rysunku 2-go, strony jego lewej, — jasno widać, że łuk letni jest największą swą częścią nad horyzontem, a taka sama część łuku zimowego jest pod horyzontem.

Tem samym długość dnia czerwcowego równa się długości nocy grudniowej — natomiast dzień i noc marcowa i wrześniowa są sobie równe.

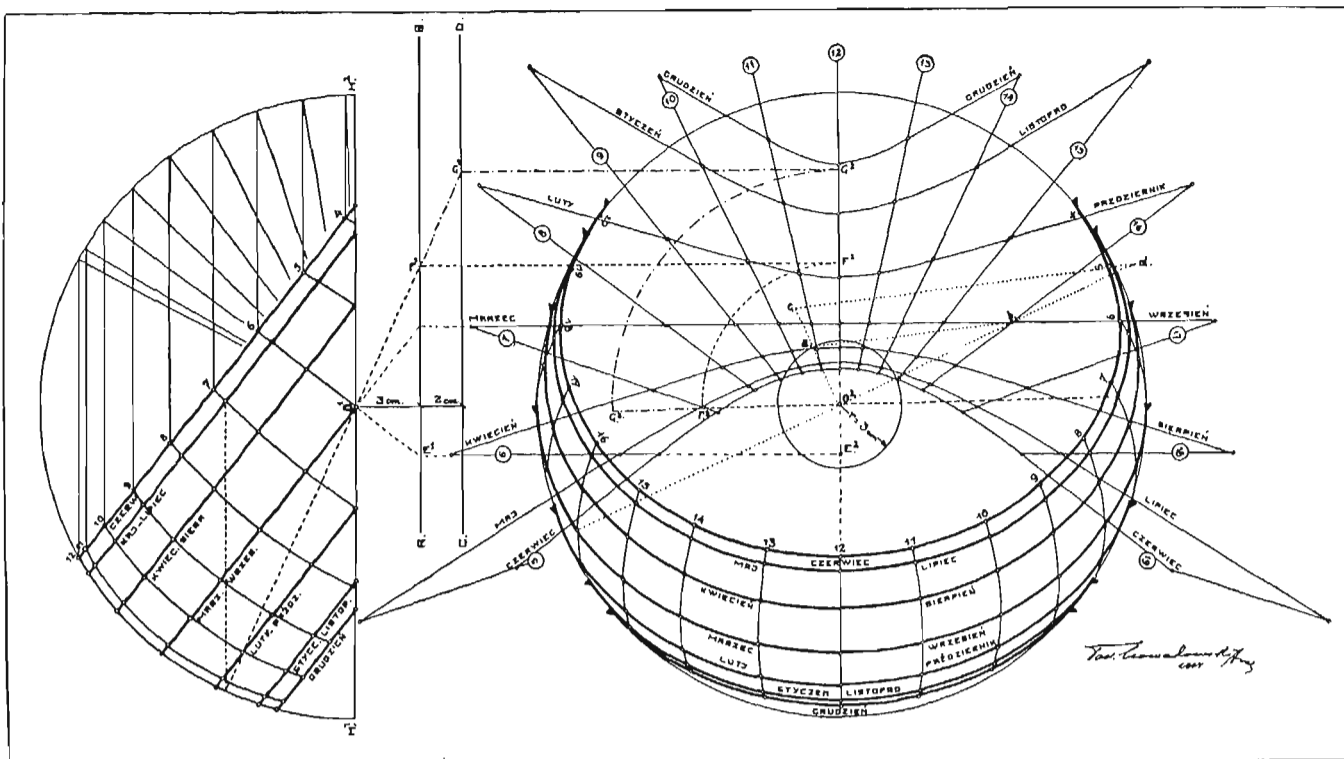
Prawa strona rysunku 2-go przedstawia horyzont z ziemią i słońcem, że się tak wyrażę — „z lotu ptaka” i na tym wykresie widoczna jest różnica kierunkowa wschodów i zachodów słońca w różnych miesiącach roku. „Czysty” wschód i zachód mamy jedynie 22-go marca

marcu dłuższa, — bo wysokość słońca nad horyzontem większa jest w czerwcu niż w marcu, co możemy znowu odczytać na stronie lewej tegoż wykresu.

Przyjmujemy zatem zasadę, że ten sam przedmiot, dajmy na to pał wysokości 3 mtr., w każdej godzinie roku daje cień innej długości i w innym kierunku.

Mogą być cienie, w różnym czasie, tej samej długości ale ich kierunki będą różne i odwrotnie.

W myśl tej zasady możemy wykreślić linje przebiegu cienia pała wysokości 3 mtr., dla każdej pory roku i jej godziny. Koniec pała, cieniem swoim, zakreśli nam na płaszczyźnie horyzontu — krzywe dzienne dla każdego miesiąca roku, — a punkty tych samych godzin leżące będą na tych samych liniach cienia zegara słonecznego,



Rys. 3.

danej szerokości geograficznej, jak to widać na rysunku 3-cim — stronie jego prawej.

Sposób szukania tych punktów godzinowych dla każdej pory roku — zobaczymy, śledząc godzinę np. 7-mą rano w miesiącach maju i lipca na rysunku 3-cim.

Robimy układ godziny, na koło lewej strony rysunku i łączymy kład ten z punktem  $0^1$ . Otrzymamy kąt padania promieni słonecznych na płaszczyznę horyzontu. Jeżeli przedłużymy kierunek ten do podstawy pała 3-metrowego, to otrzymamy automatycznie długość cienia o godz. 7-ej. (Jeżeli obniżymy horyzont jeszcze o 2 mtr., to otrzymamy podstawę pała 5-metrowego, a przecięcie tego samego promienia godziny 7-ej z podstawą pała da nam długość cienia pała 5-ciometrowego).

Na prawym wykresie rysunku 3-go — prowadzimy prostą od godziny 7-ej maja i lipca i przedłużymy je poza stanowisko pała (punkt  $0^2$ ) a na przedłużeniu linii tej, która od punktu  $0^2$  jest kierunkiem cienia rzuconego przez pał, odcinamy długość cienia na lewym wykresie otrzymaną i uzyskujemy w ten sposób koniec cienia pała 3-metrowego (w punkcie  $F^3$ ) o godzinie 7-ej rano dnia 22 maja lub lipca. Do długości cienia pała 7-miometrowego — dojdziemy analogicznie. Będzie on mianowicie w punkcie  $G^3$ .

Otrzymawszy tą drogą sieć krzywych dla pała tej samej wysokości — możemy posilkować się już nią jako tablicą podręczną dla wszystkich miejscowości, położonych na  $52^\circ$  szerokości geograficznej (rysunek 4-ty).

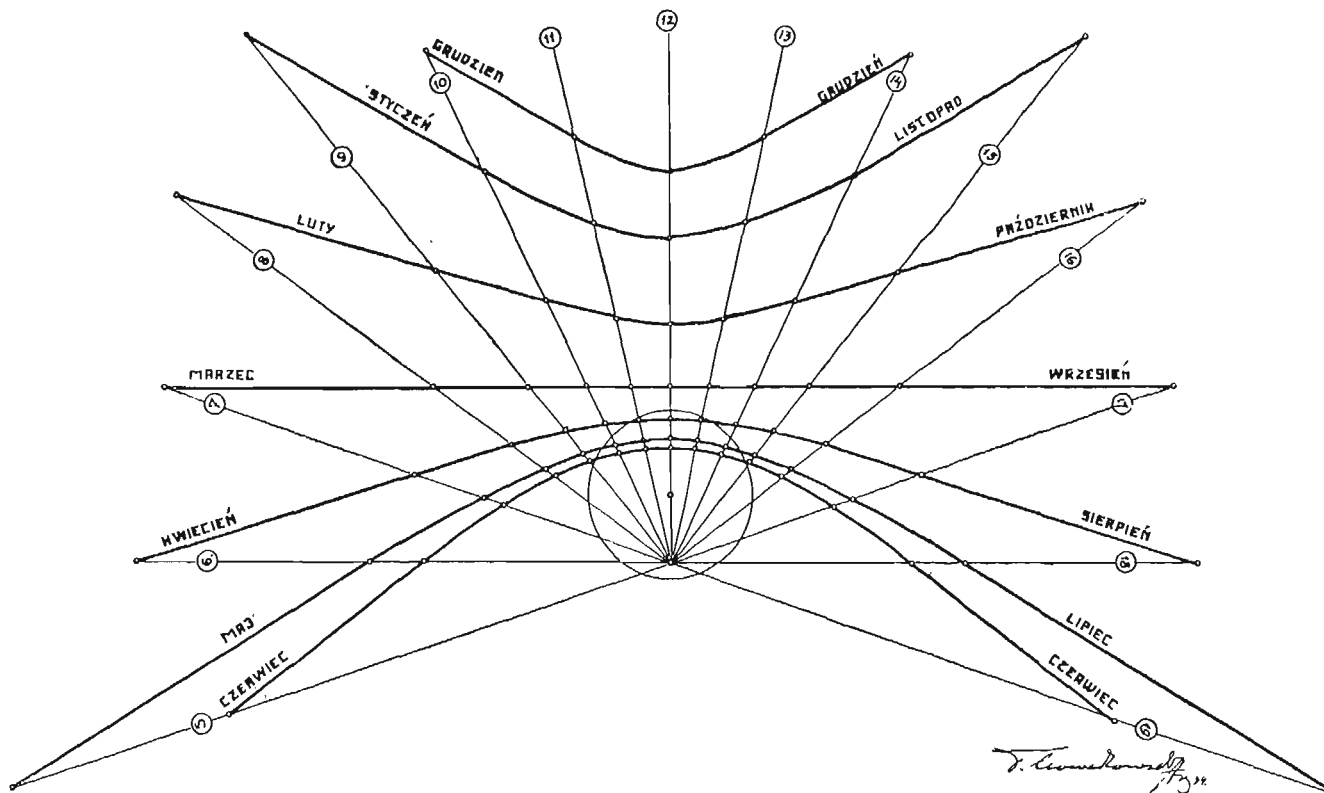
Sposób posilkowania się tą tablicą — dla każdej innej wysokości pała widać na rysunku 3-cim dla godziny 16-ej, miesiąca marca i września. Odległość  $0^2$ -b jest długością dla cienia pała 3-metrowego, odległość  $0^2$ -d jest długością cienia dla pała 5-ciometrowego, a obie długości mają ten sam kierunek godziny 16-ej.

Zwracam uwagę, że wszystkie te dane są dla  $52^\circ$  szerokości geograficznej (Warszawskiej) i przy stosowaniu ich w innych miejscowościach np. w Gdańsku, Wilnie lub Krakowie mogą doprowadzić do błędnych wyników. Dla przykładu podaję, że dnia 22 grudnia w Zakopanem słońce w południe stoi prawie tak wysoko nad horyzontem, jak w Warszawie w styczniu lub listopadzie, wówczas kąt padania promieni południowych w Warszawie równa się około  $14^\circ$  a w Zakopanem  $18^\circ$  — w ślad za czym cień w Warszawie o godz. 12-ej jest o  $\frac{1}{6}$  dłuższy niż o godz. 12-ej w Zakopanem.

Tablicę dla każdej innej szerokości geograficznej można otrzymać — przecinając zenitalną linię danego stopnia geograficznego horyzontem, jak to uczyniłem dla Warszawy na rysunku 2-im. Pewne ułatwienia, dla takich wykresów lokalnych, pozwolę sobie podać, ale już w większej skali — jeżeli Szanowni Czytelnicy ich zapotrzebują a Redakcja A. i B. udzieli mi na to swojej gościny.

Z powyższych danych dowiadujemy się, że jednak można w sposób dość dokładny określić warunki naświetlania lub zacielenia w pełnym słońcu. Ale słońca w naszej szerokości geograficznej mamy stosunkowo niedużo; możemy przyjąć, że w przybliżeniu na 4480 godzin dnia w roku, mamy godzin słonecznych 1450, a pochmurnych 3030. Z godzin słonecznych trzeba odjąć mniej-więcej godzinę dziennie na wczesne-poranne i późne-wieczorne nieoperujące słońce, więc godzin 365, to prawdziwie słonecznych godzin mamy w roku około 1100. Jest to więc mniej-więcej 25% czasu, gdy słońce jest widoczne nad naszym horyzontem, (przeciętnie rocznie).

Widzimy z tego rachunku, że 75% naszych dni w roku ma światło mniej lub więcej rozproszone przez zachmurzenie nieba i te rozproszone światło trzeba ująć również w jakąś „miarę i wagę”.



Rys. 4.

Dla zobrazowania metody postępowania, którą zastosowałem, pozwolę sobie podać życiowy przykład obliczeń strat światła rozproszonego w świetliku jednej z posesji warszawskich. W tym wypadku musiałem posługiwać się metodą fotometryczną i w tym celu operowałem papierem światłoczułym, umieszczonym w świetliku na wysokości podłogi każdej kondygnacji, doprowadzając jego zabarwienie, we wszystkich wypadkach, do tego samego natężenia barwy. I tak na przykład: otrzymawszy na najwyższym piętrze jakieś natężenie barwy papieru światłoczułego przy czasie naświetlania 2", otrzymałem w najniższej kondygnacji to samo natężenie w czasie 420".

Zadanie postawione mi polegało na określaniu straty światła, jakie ponieśli sąsiedzi, korzystający z tego samego świetlika, przy zmniejszeniu jego powierzchni, podczas budowy sąsiedniej kamienicy, o mniej-więcej 30%.

Zadanie ująłem w trzy zagadnienia:

1) Warunki zacielenia światła obecnego świetlika o wymiarach 3,40 × 1,60 m.

2) Warunki zacielenia, jakie byłyby w tym samym świetliku, gdyby jego wymiary wynosiły 3,40 × 2,70 r.

3) Procentowe obliczenie wzrostu zacielenia w świetliku mniejszym, w stosunku do świetlika większego.

Za punkt wyjścia dla badań przyjąłem podłogę najbliższej kondygnacji krawędzi górnej świetlika. Dla jasności obrazu przyjąłem warunki świetlne w czasie porównania dnia z nocą, jako średnie roczne. Za jednostkę miary przyjąłem naświetlenie jednostki kwadratowej powierzchni podłogi, najwyższej kondygnacji w czasie 2".

ad 1. Wzrost zacielenia (strata światła) świetlika obecnego w wymiarach 3,40 × 1,60 m. jak to wykazuje

rysunek „A” Tablicy 5, przedstawia się na każdej następnej niższej kondygnacji następująco:

VI piętro	8"
V „	53"
IV „	157"
III „	343"
II „	658"
I „	1220"
parter	2190"

czyli zacielenie rośnie w stosunku:

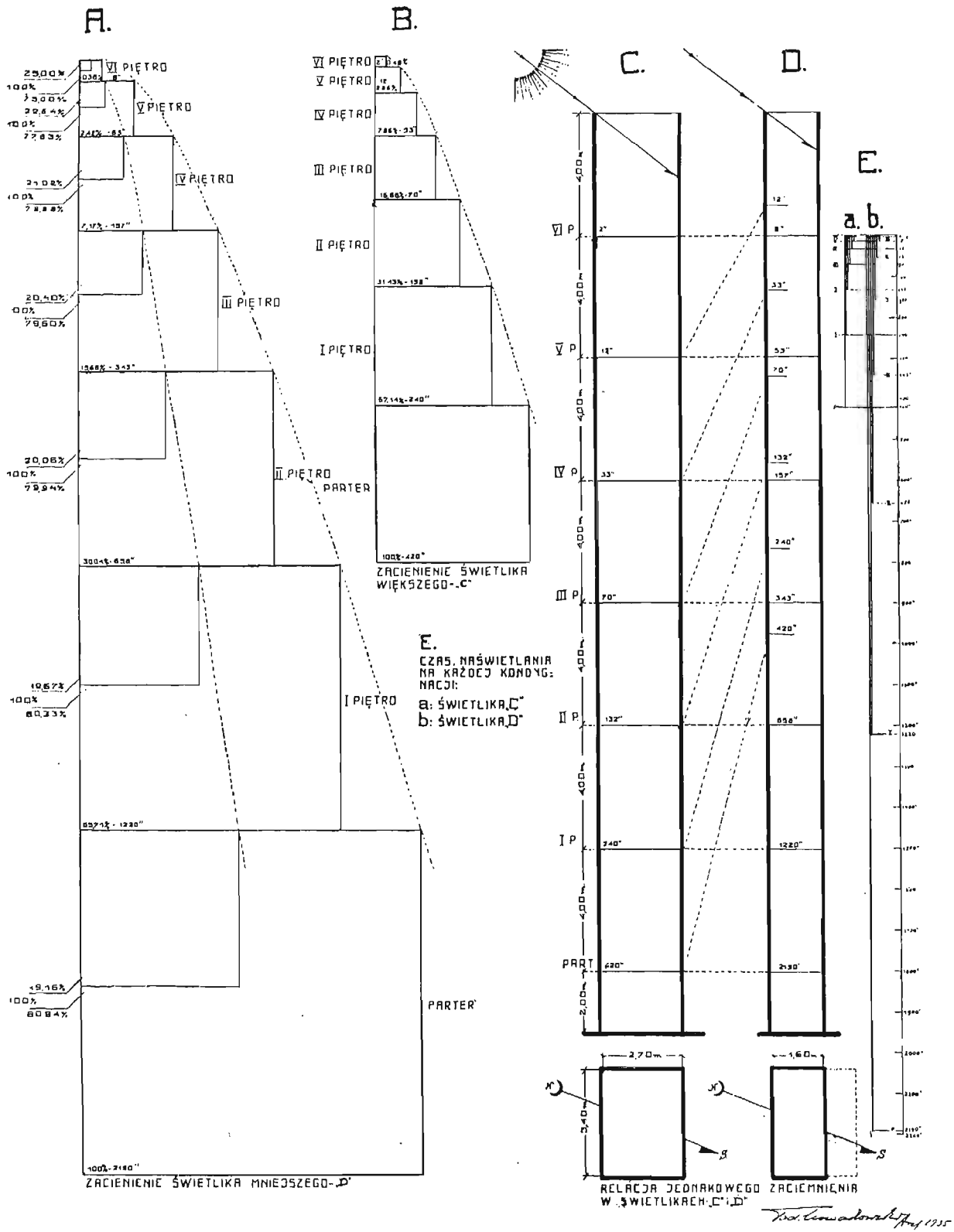
$$1 : 6,62 : 19,62 : 42,87 : 82,25 : 152,50 : 273,75.$$

ad 2. Wzrost zacielenia (strata światła) świetlika większego o wymiarze 3,40 × 2,70, jak wskazuje wykres „B” Tablicy 5, o każdą kondygnację niżej, przedstawia się następująco:

VI piętro	2"
V „	12"
IV „	33"
III „	70"
II „	132"
I „	240"
parter	420"

czyli zacielenie rośnie w stosunku:

$$1 : 6 : 16,5 : 35 : 66 : 120 : 210.$$



Rys. 5.

Wykres porównawczy wzrostu zacielenia w świetlikach „C” i „D” na granicach 3 posesji o numerach hipotecznych: 6340, 6365 i 6366 przy ulicy ś-to Krzyskiej i Moniuszki w Warszawie. Opracował architekt Tadeusz Nowakowski w r. 1935.

ad. 3. Zagęszczenie cienia w świetliku małym „D” w stosunku do świetlika „C” na każdej kondygnacji niższej przedstawia się w %% jak następuje:

VI piętro	75,00%
V „	77,63%
IV „	78,88%
III „	79,60%
II „	79,94%
I „	80,33%
parter	80,84%

czyli zacienienie świetlika „D” w stosunku do świetlika „C” wzrosło średnio o 78,88%.

Z reasumacji powyższego wynika, że warunki świetlne parterowego pomieszczenia świetlika „C” podniesione zostały w świetliku „D” mniej-więcej do wysokości 3/4

piętra II, czyli do tego punktu w górę suma natężeń światła jest równa sumie światła całego świetlika „C”.

Zestawiwszy powyższe obliczenia i skonfrontowawszy je z załączoną tablicą spostrzeżemy, że wszystkie te dane szeregują się czy to cyfrowo, czy graficznie w jakiś system. Dalszy szereg doświadczeń da mi możliwość ujęcia tych systemów w jakąś schematyczną pomocniczą tablicę, podobnie jak podaną już przezemnie tablicę dla promieni słonecznych.

Ponieważ, jak widać z ilości sekund potrzebnych w rozmaitych głębokościach świetlika, czas doświadczeń był bardzo znaczny, a z doświadczeniami temi nie można było czekać na datę 22 marca lub września i nie można było robić identycznych pomiarów fotometrycznych w świetliku istniejącym i nieistniejącym, skonstruowałem dla obu świetlików ruchomy model, który przez odpowiednie nachylenie według kompasu słonecznego, dawał mi stale warunki naświetlania godziny 12-ej w południe porównania dnia z nocą.

ZYGMUNT KONRAD

## ZASADY KREDYTOWANIA BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO W M. ST. WARSZAWIE W ROKU 1935

I. Ogólna suma kontyngentu przyznanego z Państwowego Funduszu Budowlanego na rozbudowę m. st. Warszawy i okolic podmiejskich wynosi 8.800.000 zł.

Z powyższej sumy przeznacza się:

- 1) — 6.000.000 zł. na budowę domów czynszowych o kubaturze niemniejszej od 1.500 m.<sup>3</sup>;
- 2) — 1.600.000 zł. na budownictwo drobne domów o kubaturze poniżej 1.500 m.<sup>3</sup>;
- 3) — 800.000 zł. na budownictwo domów wznoszonych na terenach państwowych parcelowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego (Gminę Miejską);
- 4) 400.000 zł. na remont domów zniszczonych, grożących bezpieczeństwu publicznemu.

II. Pożyczki z powyższego kontyngentu będą przyznawane:

- 1) w granicach m. Warszawy:
  - a) na domy czynszowe o kubaturze nie mniejszej od 1.500 m.<sup>3</sup>, o ile wznoszone będą przy ulicach zaopatrzonych w inwestycje miejskie t. j. wodociąg i kanalizację, nawierzchnie drogowe oraz w wypadku, gdy inwestycje te przeprowadzone będą w 1935 r.;
  - b) na budownictwo drobne o kubaturze poniżej 1.500 m.<sup>3</sup>, o ile domy o takim charakterze wznoszone będą przy ulicach zaopatrzonych przynajmniej w wodociąg i nawierzchnie drogowe oraz w wypadku, gdy inwestycje te przeprowadzone będą w 1935 r.

**Uwaga do punktu „b”.**

W tej części kredytów uwzględniane będą jedynie podania o pożyczki na domy położone przy ulicach skanalizowanych względnie domy zaopatrzone w racjonalnie zaprojektowane W. C. i szambo.

2) Poza granicami Warszawy:

- a) na terenach położonych między granicami administracyjnymi Warszawy i projektowaną linią kolei obwodowej zewnętrznej kredytowane będą tylko następujące osiedla: Babice (Osiedle Łącz-

ności), Żąbki — w granicach obecnych planów zabudowania projektowane osiedle na terenie folwarku Paluch w pobliżu Państwowych Zakładów Lotniczych, Osiedle Michałowice przy torze Elektrycznej Kolei Dojazdowej, oraz osiedle Ursus po zatwierdzeniu planów zabudowania;

b) poza linią wspomnianej kolei obwodowej na szerokości 2-u kilometrów pasów wzdłuż niżej wymienionych torów kolejowych po 1 km. z każdej strony.

1) Warszawa—Tuszczy do Kobyłki włącznie;

2) Warszawa—Mińsk Mazowiecki do Miłosny włącznie z wyjątkiem północnego pasa wzdłuż toru od Rembertowa do granic Sulejówka;

3) Warszawa—Otwock od Międzyzlesia do Świdra włącznie wzdłuż torów P. K. P. i kolejki wąskotorowej;

4) Warszawa—Radom do Zalesia Górnego włącznie (z wyjątkiem Piaseczna);

5) Warszawa—Grodzisk wzdłuż toru Elektrycznej Kolei Dojazd. od Michałowic do Podkowy Leśnej włącznie;

6) Warszawa—Skierniewice od st. Piastów do Milanówka włącznie z wyłączeniem Pruszkowa;

7) Osiedle Buchnik między torem wąskotorowej kolei Warszawa—Jabłonna a Wisłą;

c) wyłączone z kredytowania będą nowe osiedla powstające na terenach leśnych;

d) nie będą udzielane pożyczki na domy przy drodze asfaltowej (nad Wisłą) Warszawa—Otwock do chwili zatwierdzenia planów zabudowania;

e) pożyczki przyznawane będą tylko na domy wznoszone na terenach posiadających prawomocne plany zabudowania.

III. Wysokość przyznawanych pożyczek określana będzie na podstawie ogólnych zasad ustalonych przez Komitet Ekonomiczny Ministrów podanych w piśmie Banku Gospodarstwa Krajowego z dn. 10. XII. 1934 roku.



1) Za centrum miasta, w którym kredyt dochodzić może w myśl wyżej podanych zasad do 40% kosztów budowy, przyjmuje się obszar Warszawy, otoczony ulicami (licząc obydwie strony ulic): Miodową, Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Placem Trzech Krzyży, Wiejską, Piusa XI, Al. Ujazdowskimi, Bagatelą, Placem Unji Lubelskiej, Polną, Koszykową, Chałubińskiego, przedłużeniem ulicy Chałubińskiego, Chmielną, Sosnową, Złotą, Wielką, Bagno, Graniczną, Żabią, Placem Bankowym, Rymarką, Leszno, Przejazd, Długą do ulicy Miodowej, poza tem korzystać z pożyczek w wysokości 40% kosztów budowy mogą jedynie budynki frontowe, winny one być budowane wg. programu i zamierzeń Regulacji Miasta oraz czynić zadość wymogom estetycznym i higienicznym.

2) Kredyt do wysokości 35% kosztów budowy udzielany będzie na budowle czynszowe, położone wzdłuż następujących ulic wylotowych: Chłodna—Wolska, Północna N-S — Marymoncka, Brukowa—Ząbkowska—Radzyńska, Targowa—Grochowska, Czerniakowska, Puławska, Południowa N-5 (Włodarzewska), Grójecka—Al. Jerolimskie—Al. Poniatowskiego i ul. Mickiewicza o ile budowle te wnoszone będą przy tych częściach wymienionych ulic, które zaopatrzone są w wodociąg, kanalizację, i nawierzchnię drogową.

3) Budowle czynszowe wnoszone w pozostałych dzielnicach Warszawy mogą korzystać z kredytu do wysokości 30% kosztów budowy o ile wnoszone będą przy ulicach zaopatrzonych w wodociągi, kanalizację i nawierzchnie drogowe.

IV. Poza omówionym wyżej programem mogą być, w porozumieniu z Min. Opieki Społecznej i Min. Spr. Wewnętrznych przyznawane pożyczki i dla instytucji dobroczynnych i społeczno - publicznych — budujących internaty, zakłady wychowawcze i przytuliska, lecz tylko na terenach objętych programem kredytowania w 1935.

V. W zasadzie odmawiane będzie przyznanie pożyczek na:

- a) wykończenie domów, rozpoczętych na terenach nie objętych programem kredytowania w 1935 roku, co do których podania wpłynęły do Komitetu Rozbudowy przed decyzją ograniczeń kredytowych,
- b) rozbudowę domów już kredytowanych, a położonych w miejscowościach nieobjętych programem 1935 r.,
- c) rozbudowę domów, które uzyskały pożyczki na wykończenie tylko pewnej części a położone są w miejscowościach nieobjętych programem 1935 roku.

VI. W wypadkach godnych uwzględnienia przyznawane będą pożyczki z funduszy zarezerwowanych na remont domów według ogólnych zasad na przeprowadzenie kanalizacji i wodociągów w domach starych położonych przy ulicach skanalizowanych, tylko za uprzednią naszą zgodą i tylko w tych wypadkach, jeśli dany kontyngent nie zostanie w całości rozdzielony z braku reflektantów, odpowiadających warunkom ich finansowania, względnie jeśli Panowie ocenią, że wymagają tego potrzeby lokalne.

VII. Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu mają ci budujący, którzy w stosunku do całkowitych kosztów budowy będą potrzebowali najmniejszego kredytu.

VIII. a) Maksymalna wysokość kredytu na jeden budynek dla drobnego budownictwa zbiorowego może wynosić — 6.000 zł., zaś w miastach: Warszawie, Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Łodzi — 7.000 zł. na budynek jednomieszkaniowy;

dla drobnego budownictwa indywidualnego — 4.000 zł. zaś: w Warszawie, Gdyni, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Łodzi — 5.000 zł. na budynek jednomieszkaniowy;

z tem, że kwota kredytu przy drobnym budownictwie zbiorowym i indywidualnym musi się mieścić najwyżej w granicach 50% kosztów budowy.

b) powyższe normy maksymalne dla drobnego budownictwa zbiorowego i indywidualnego mogą być podwyższone o 50% na każde następne mieszkanie w budynku — z tem że kwota kredytu w żadnym wypadku nie przekroczy 50% kosztów budowy. Z zasady tej wynika, że o ile budynek zawierać będzie np. 2 samodzielne mieszkania — maksymalny kredyt przy drobnym budownictwie indywidualnym wynosić może — 6.000 zł., na budynek a przy drobnym budownictwie indywidualnym w Warszawie, Lwowie, Gdyni, Poznaniu, Krakowie i Łodzi — 7.500 zł. na budynek. Za każde następne samodzielne mieszkanie kredyt może być podwyższony o 2.000 zł. względnie w wymienionych wyżej 6-ciu miastach — 2.500 zł. byleby tylko łączny kredyt nie przekraczał 50% kosztów budowy.

IX. Wysokość kredytu na remonty domów większych o małych mieszkaniach wynosić może do 75% kosztów remontu;

X. Pod samodzielnym mieszkaniem należy rozumieć mieszkanie co najmniej 2-izbowe racjonalnie zaprojektowane i stanowiące zamkniętą w sobie i samowystarczającą całość tak pod względem technicznym jak i gospodarczym; każde takie mieszkanie winno posiadać, w miarę skali wyposażenia, wyłącznie dla siebie przeznaczone pomieszczenie gospodarcze i pomocnicze (kuchnię, spiżarnię, sionkę względnie przedpokój oraz ewentualnie klozet i łazienkę w budynkach posiadających instalację kanalizacyjno-wodociągową). Mieszkanie bez kuchni (t. zw. kawalerskie), bądź mieszkanie, korzystające z ubikacji pomocniczych, wchodzących w obręb innego mieszkania, nie mogą być zaliczone do kategorii mieszkań samodzielnych. Mieszkania samodzielne bez instalacji kanalizacyjno-wodociągowej winny posiadać bądź ustępy w oddzielnym budynku, znajdującym się w obrębie właściwej nieruchomości, bądź ubikacje ogólne w tym samym budynku mieszkalnym tak położone, aby umożliwiała bezpośredni i niekrępujący dostęp z każdego samodzielnego mieszkania.

XI. Pożyczki na budownictwo blokowe i drobne — winny być zabezpieczone na hipotece na pierwszym miejscu hipotecznym. Dotyczy to również pożyczek na remonty, przy których jednak w wyjątkowych wypadkach będą udzielane pożyczki za zabezpieczeniem na dalszym miejscu hipotecznym, gdy kredyt łącznie z poprzedzającymi go długami będzie się mieścił w 50%-ach wartości nieruchomości według oceny Banku Gospodarstwa Krajowego.

XII. Oprocentowanie pożyczek wynoszące dotychczas 3/4% w stosunku rocznym, a od chwili spłaty pierwszej raty na kapitał 3 1/2% w stosunku rocznym — stosownie do zalecenia Komitetu Ekonomicznego Ministrów ma być dla kredytów z kontyngentu 1935 roku podwyższone. Wysokość oprocentowania określi Minister Skarbu.

XIII. Pożyczki do wysokości 10.000 zł. zabezpieczone będą odrazu skrypsem dłużnym z okresem amortyzacji najwyżej do lat 25-ciu, a to w zależności od technicznego wykonania budowy i przewidywanej rentowności budynków, na które pożyczki zostały udzielone, pożyczki zaś ponad 10.000 zł. zabezpieczone będą do ukończenia budowy kaucją hipoteczną, po wykończeniu zaś budowy podlegać będą konwersji na długoterminowy kredyt amortyzacyjny. Pożyczki remontowe, które nie podlegają konwersji — bez względu na wysokość będą zabezpieczone odrazu skrypsem dłużnym z okresem amortyzacji pożyczki do lat 25-ciu.

## KRONIKA KONKURSÓW

### KONKURS XXXIII S. A. R. P. NA PLAN ZABUDOWY BŁOKU, ZAMKNIĘTEGO ULICAMI KOSZYKOWĄ, TOPOŁOWĄ, 6 SIERPNIĄ, SUCHĄ W WARSZAWIE.

WYCIĄG programu warunków konkursu Nr. XXXIII.

ogłoszonego za pośrednictwem Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej przez Fundusz Kwaterunku Wojskowego na plan zabudowy bloku zamkniętego ulicami: Koszykową, Topolową, Nowowiejską i Suchą w Warszawie.

Celem konkursu jest uzyskanie racjonalnej zabudowy terenu, zawartego pomiędzy ulicami: Koszykową, Topolową, Nowowiejską i Suchą.

Powierzchnia powyższego terenu wynosi 80513 m<sup>2</sup>.

Na załączonym planie wskazane są ważniejsze budynki istniejące, nie ulegające zmianie, oznaczone Nr. Nr. 1, 2, 3, 4 i 5.

Pozostałe budynki podlegają zburzeniu

Dla budynków Szkół Wojskowych Nr. Nr. 3, 4 i 5 należy przewidzieć część terenu izolowanego od budynków mieszkalnych.

Należy zwrócić szczególną uwagę na rozwiązanie sytuacji narożnika ul. Nowowiejskiej i Topolowej w związku z istniejącym pomnikiem Sopera.

F. K. W. nie stawia żadnych wytycznych, ani wymagań co do przeznaczenia i charakteru budynków, z wyjątkiem założeń sportowych, które należy wykluczyć.

W rozplanowaniu bloku pozostawia się autorom całkowitą swobodę.

Sekretarz Sądu Konkursowego (—) arch. Mieczysław Łokcikowski

W posiedzeniach Sądu Konkursowego udział brali: profesor Tadeusz Tołwiński, profesor Aleksander Bojemski, arch. Antoni Dygat, arch. Juliusz Zakowski, przedstawiciel Funduszu Kwaterunku Wojskowego inż. arch. Wincenty Adamski, przedstawiciel Magistratu inż. arch. Kazimierz Saski, przedstawiciel M. S. Wojsk arch. Edgar Norwerth i sekretarz arch. Mieczysław Łokcikowski.

Na Konkurs w oznaczonym terminie nadesłano 48 prac.

Przewodniczącym Sądu został wybrany inż. arch. Dygat. Po zbadaniu projektów pod względem formalnym i technicznym Sąd zdecydował zaliczyć do kategorii II-giej prace oznaczone nr. 39, ponieważ autor powyższej pracy zburzył Szkołę Wojskową nr. 3 i przez to praca ta nie odpowiadała warunkom technicznym programu Konkursowego.

Wszystkie pozostałe prace Sąd uznał za możliwe do rozpatrywania, zaliczając je do I kategorii.

W związku ze znikomą ilością prac II kategorii Sąd postanowił zamiast zakupów wyznaczyć 2 lub 3 dodatkowe równorzędne czwarte nagrody po 500 zł. każda, w zależności od wyników Konkursu.

Przy pierwszym rozpatrzeniu wszystkich projektów zostały wyeliminowane następujące prace: Nr. 5 — 5 — 7 — 8 — 10 — 16 — 22 — 24 — 28 — 40 i 45.

Dalsza eliminacja dotyczyła następujących Nr.:

1 — 6 — 11 — 12 — 13 — 14 — 15 — 17 — 20 — 23 — 25 — 26 — 29 — 30 — 31 — 32 — 33 — 34 — 35 — 36 — 37 — 41 — 42 — 44 — 46 — 48.

Nad pozostałymi pracami Nr. 2 — 3 — 9 — 18 — 21 — 27 — 38 — 43 i 47 nadającymi się do nagrodzenia, Sąd Konkursowy przeprowadził szczegółową dyskusję i zakwalifikował do nagród następujące prace:

I nagroda — praca Nr. 47  
II nagroda — „ „ 27  
III nagroda — „ „ 3  
a IV nagroda — „ „ 2  
b IV nagroda — „ „ 38  
1 Zakup przyznano pracy „ 39

Ponieważ w przepisowym terminie t. j. dnia 28 b. m. do godz. 15-ej nie wpłynęły sprzeciwy, więc przewodniczący Zarządu Głównego S. A. R. P.-u inż. arch. Gustaw Trzeiński przystąpił do otwarcia kopert prac nagrodzonych i wyróżnionych.

I Nagrodę zł. 2500.—, oznaczoną nr.

47 otrzymali:  
inż. arch. Stanisław Karol Dąbrowski, Gdynia.  
inż. arch. Wiesław Oyrzanowski, Gdynia.  
inż. arch. Bolesław Malisz, Gdynia.

II Nagrodę zł. 1500.—, oznaczoną

nr. 27 otrzymali:  
inż. arch. Marta Juraniec-Jurewicz, Warszawa.  
inż. arch. Brunon Hejn, Łódź.  
inż. arch. Adam Juraniec-Jurewicz, Warszawa.

III Nagrodę zł. 1000.—, oznaczoną

nr. 3 otrzymał:  
inż. arch. Witold Kuczewski, Pińsk.

IV Nagrodę zł. 500.— oznaczoną nr. 2 otrzymali:

inż. arch. Jan Śliwek, Warszawa.  
inż. arch. Jerzy Sobiepan, Warszawa.

IV Nagrodę zł. 500.—, (równorzędną), oznaczoną nr. 38 otrzymał:  
inż. arch. Antoni Forkiewicz, Wilno.

1 Zakup zł. 500.—, oznaczony nr. 39

otrzymali:  
Stanisław Fiszer, Warszawa.  
inż. arch. Józef Łowiński, Warszawa.

inż. arch. Zdzisław Szulec, Warszawa.

Koperty prac nienagrodzonych zostały komisyjnie spalone.

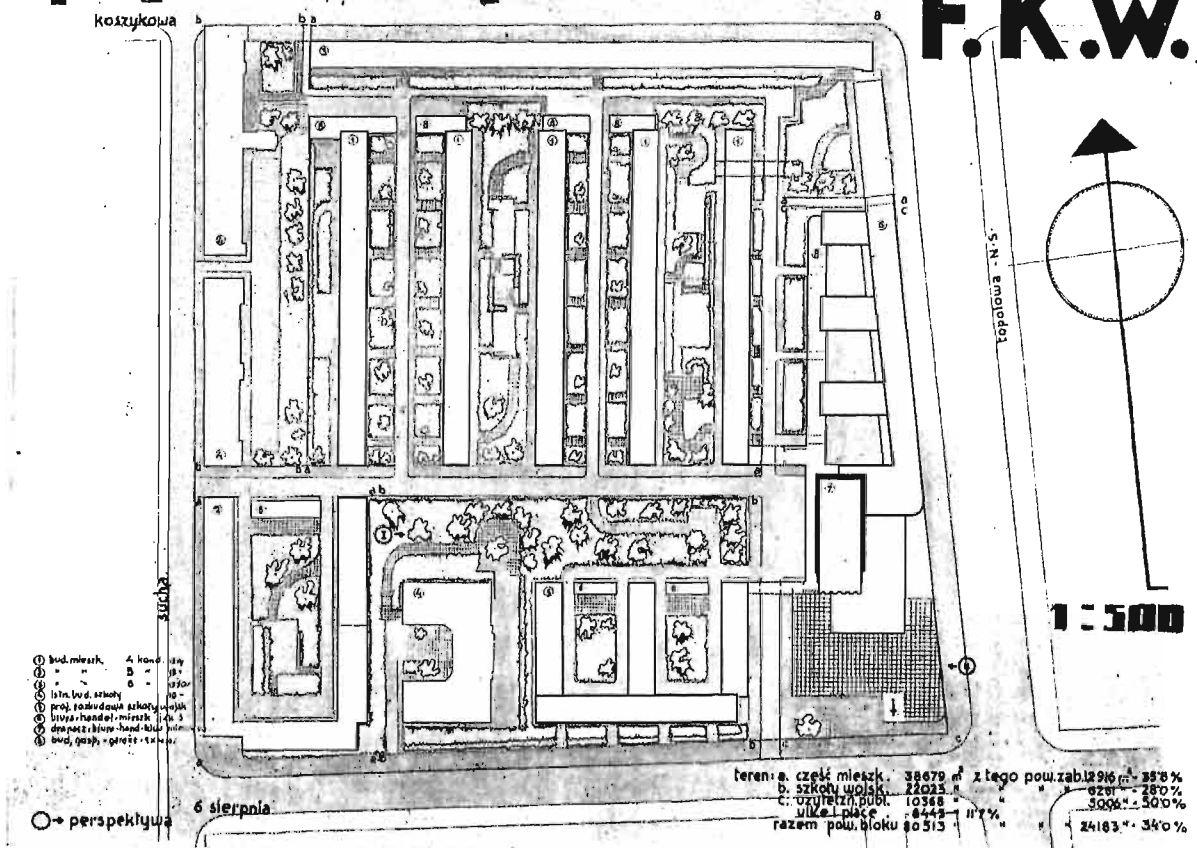
### OPINJA

projektów nadesłanych na Konkurs

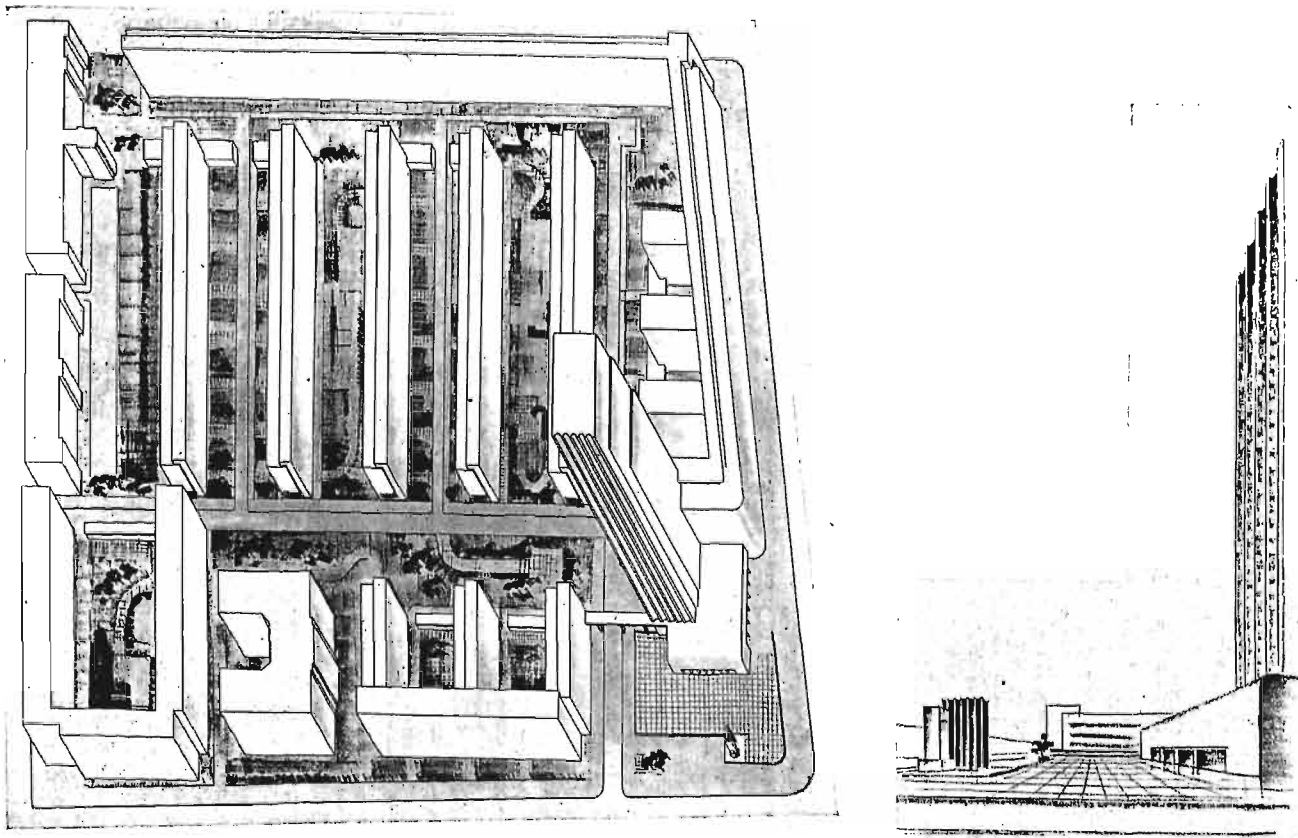
- 1 Ulica Topolowa — dobra. Wjazd na ul. 6 Sierpnia rozdrobione. Wnętrze bloku wadliwe w rozplanowaniu. Komunikacja wzdłuż istniejącego bloku mieszkalnego niewskazana.
- 2 Komunikacja dostateczna. Architektura ulicy N. S. — dobra. Architektura od ulicy 6 Sierpnia — słabsza. Rozwiązanie narożnika — poprawne.
- 3 Komunikacja wewnątrz bloku zadawalniająca, przestrzeń dobra, architektura ulicy N. S. — dobra, architektura 6 Sierpnia — słabsza. Rozwiązanie narożnika poprawne.
- 4 Ulica 6 Sierpnia nie rozwiązana (3 wyloty) arterja N. S. rozbita komunikacyjnie i architektonicznie. Narożnik przy pomniku Sopera źle rozwiązany.
- 5 Arterja N. S. rozbita. Bloki mieszkalne zamknięte w podwórzach obudowanych niewskazane. Rozwiązanie narożnika dobre.
- 6 Rozbicie arterji N. S. przez 2 rozjazdy — wadliwe. Narożnik rozwiązany dobrze. Przestrzeń dobra. Komunikacja na ulicę Suchą — wadliwa.
- 7 Niewłaściwe rozwiązanie bloków i rozerwanie arterji N. S. wylotem ulicy. Ulica 6 Sierpnia rozwiązana słabo.
- 8 Rozbicie arterji N. S. Narożnik nie rozwiązany.
- 9 Komunikacja dobra. Przestrzeń dobra, architektura od ulicy N. S. słaba, ulica 6 Sierpnia rozwiązana dobrze. Narożnik rozwiązany poprawnie.
- 10 Rozerwanie arterji N. S. Narożnik źle rozwiązany.
- 11 Arterja N. S. rozbita. Tworzenie 2-ch elementów monumentalnych w kompozycji nie wskazane. Architektura od ulicy 6 Sierpnia słaba.
- 12 Rozbicie arterji N. S. przez 2 wyloty — wadliwe. Architektura od ulicy 6 Sierpnia słaba.
- 13 Wadliwe usytuowanie bloków mieszkalnych. Ulica N. S. i narożnik dobry. Wylot ulicy na Suchą nie wskazany.
- 14 Dojazdy od ulicy Suchej wątpliwe. Komunikacja wewnętrzna rozwiązana niedostatecznie, N. S. rozwiązana dobrze.
- 15 Tworzenie głównej komunikacji ulicy N. S. wadliwe. Komunikacja wewnętrzna posiadająca ślepe ulice — niewskazana.
- 16 Rozerwanie arterji N. S. Komunikacja pretensjonalna. Narożnik źle rozwiązany.
- 17 Nieskomponowany narożnik przed pomnikiem Sopera. Ulica N. S. — rozbita przez dwa (2) wjazdy. Tworzenie placu przed budynkiem bez znaczenia — niewskazane.

**projekt zabudowy bloku**

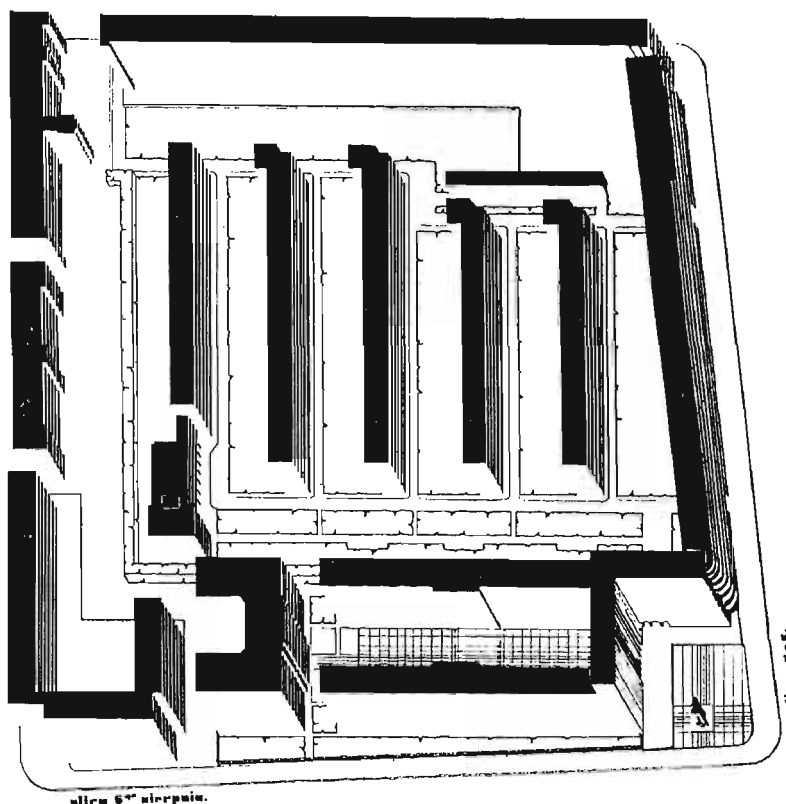
**F.K.W.**



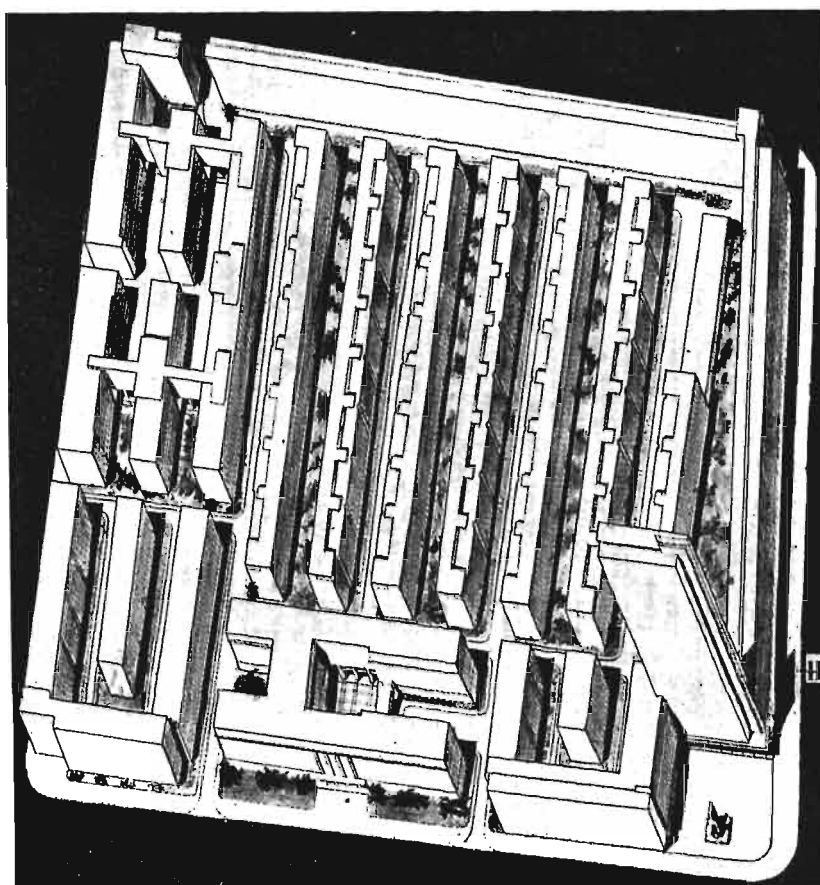
Projekt Nr. 47. I Nagroda: inż. arch. Stanisław Karol Dąbrowski, Gdynia.  
 inż. arch. Wiesław Oyrzanowski, Gdynia. inż. arch. Bolesław Malisz, Gdynia.



Projekt 27. II Nagroda:  
inż. arch. Marta Juraniec-Jurewicz,  
Warszawa.  
inż. arch. Brunon Hejn, Łódź.  
inż. arch. Adam Juraniec-Jurewicz,  
Warszawa.

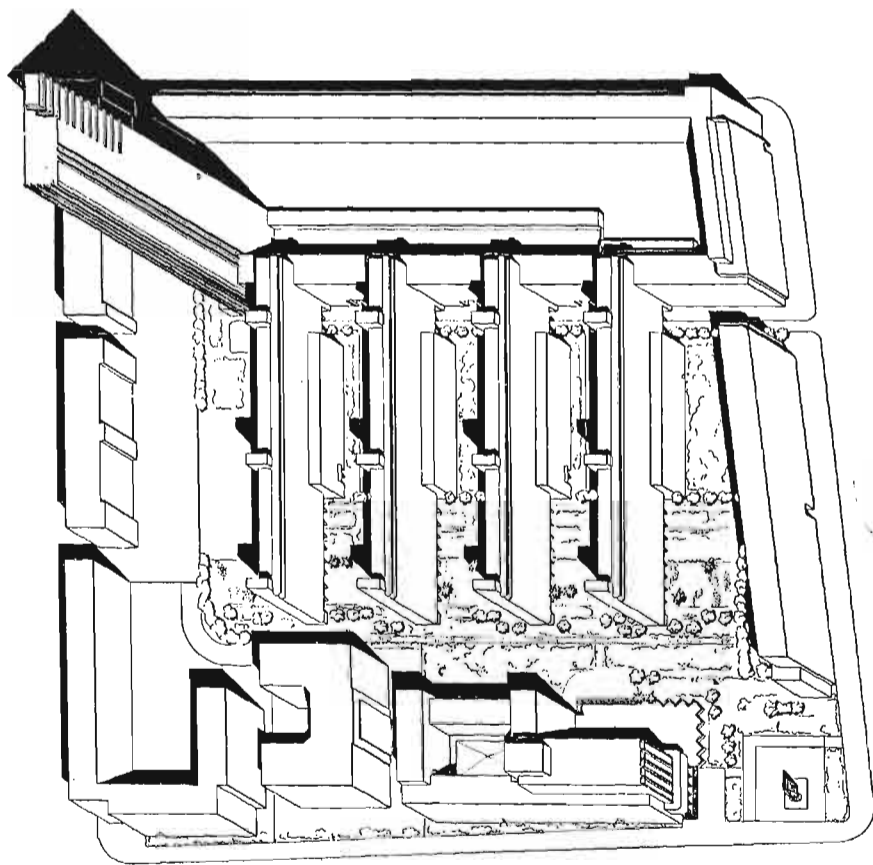
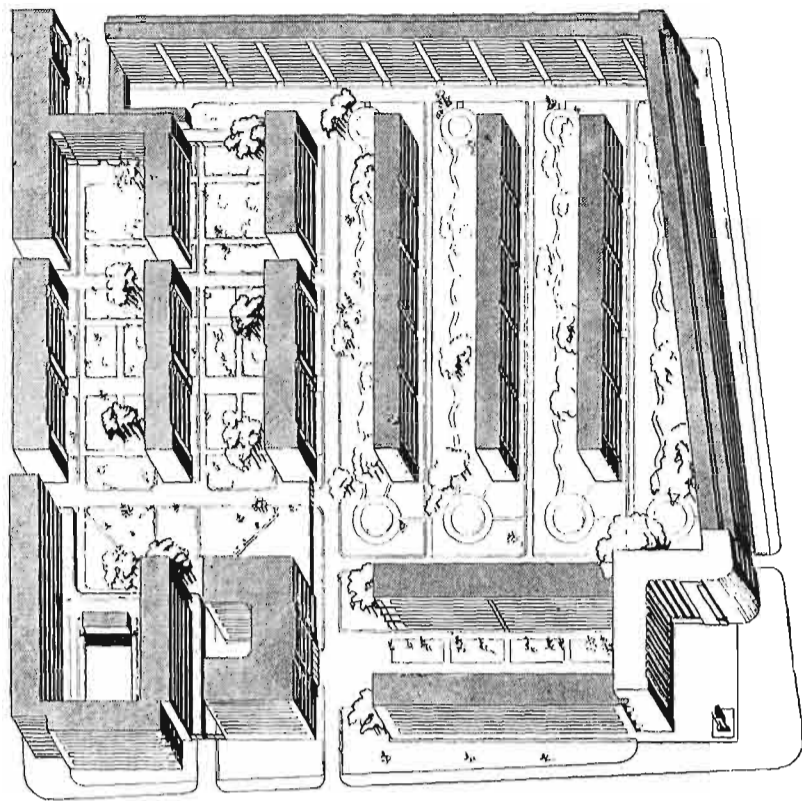


Projekt Nr. 3. III Nagroda:  
inż. arch. Witold Kuczewski, Pińsk.



**Praca Nr. 2. IV Nagroda:**  
**inż. arch. Jan Siwek, Warszawa.**  
**inż. arch. Jerzy Sobiepan, Warsza-**  
**wa.**

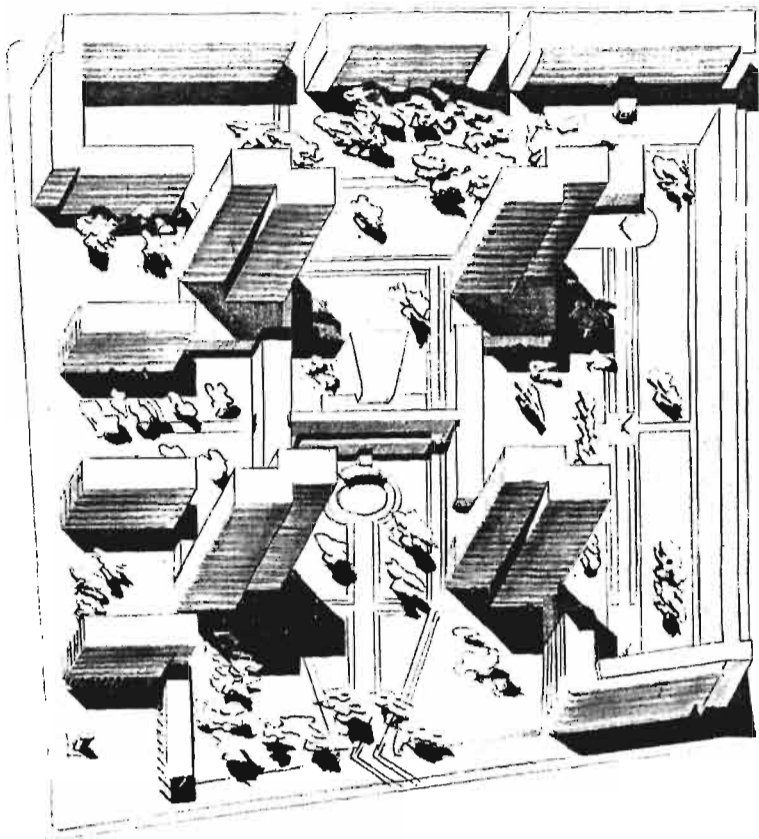
- 18 Komunikacja poprawna przestrzenność dobra. Architektura N. S. — poprawna od ulicy 6 Sierpnia słabsza. Rozwiązanie narożnika poprawne.
- 19 Rozerwanie arterji N. S. Ulica 6 Sierpnia nierozwiązana. Komunikacja wewnętrzna słabsza.
- 20 Narożnik przed pomnikiem Sopera — źle skomponowany. Ulica 6 Sierpnia nie rozwiązana.
- 21 Komunikacja i przestrzenność poprawna. Architektura od ulicy N. S. rozbita wylotem od 6 Sierpnia — poprawna. Rozwiązanie narożnika niezłe.
- 22 Wewnętrzne rozwiązanie bloku chaotyczne. Kompozycja wnętrza bloków przypadkowa.
- 23 Arterja N. S. rozbita przez boczną ulicę. Skierowanie komunikacji na N. S. wadliwe. Wylot komunikacyjny na ulicę Suchą wadliwy.
- 24 Rozerwanie arterji N. S. i nieracjonalne rozplanowanie bloków.
- 25 Niewłaściwe rozplanowanie bloków mieszkalnych. Rozbicie arterji N. S. Narożnik rozwiązany słabo.
- 26 Rozbicie arterji N. S. Brak dominującej kompozycji. Komunikacja na ulicę Suchą niewłaściwa.
- 27 Komunikacja wewnętrzna bloków dobra, przestrzenność bloków dobra. Kompozycja całości dobra, architektura ulicy N. S. i 6 Sierpnia spokojna. Narożnik rozwiązany dobrze.
- 28 Niewłaściwe rozwiązanie zabudowy. Ulica N. S. — nieskomponowana. Drapacze nie są scharmonizowane i istniejącą zabudową.
- 29 Komunikacja wewnętrzna niedostatecznie rozwiązana. Narożnik rozwiązany słabo. Zabudowa od N. S. — dobra.
- 30 Elewacja od ulicy N. S. niespokojna. Ulica 6 Sierpnia — nierozwiązana. Narożnik słabo skomponowany.



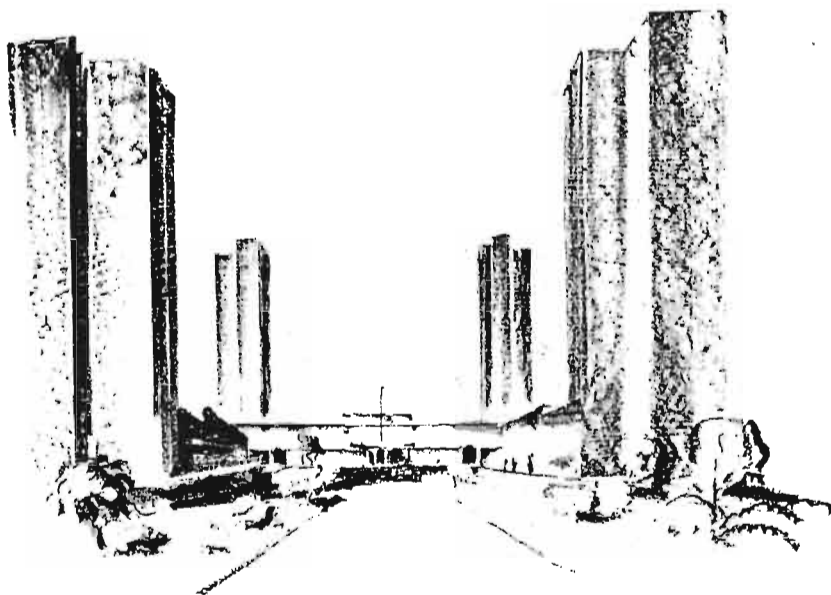
**Praca Nr. 38. IV Nagroda:**  
**inż. arch. Antoni Forkiewicz,**  
**Wilno.**

- 31 Rozbicie arterji N. S. przez wylot — niewłaściwy. Wewnętrzna komunikacja wadliwie rozwiązana. Ulica 6 Sierpnia dobra.
- 32 Rozbicie arterji N. S. przez arterję komunikacyjną — wadliwie. Komunikacja wewnętrzna rozwiązana słabo. Rozwiązanie narożnika — słabe.
- 33 Rozwiązanie narożnika — słabe. Zabudowanie zbyt gęste. Ulica 6 Sierpnia — dobra. Wylot na ulicę Suchą niewłaściwy.
- 34 Ulica 6 Sierpnia nieskomponowana. Arterja N. S. rozbita.
- 35 Rozbicie arterji N. S. przez wylot ulicy komunikacyjnej. Narożnik rozwiązany słabo. Ulica 6 Sierpnia nierozwiązana.
- 36 Ulica 6 Sierpnia — dobra. Wpuszczenie ulicy i rozbicie arterji N. S. niewłaściwe.
- 37 Rozbicie arterji N. S. i niewłaściwe proporcje narożnika. Architektura dobra.
- 38 Ulica 6 Sierpnia rozwiązana słabo. Arterja N. S. — rozbita. Usytuowanie drapacza przypadkowe. Projekt wykazuje walory architektoniczne.
- 39 Projekt wykazuje walory architektoniczne — lecz wskutek zburzenia istniejącej Szkoły Wojskowej Nr. 3 został zaliczony do kategorii II-giej.
- 40 Arterja N. S. rozerwana. Tworzenie placu przy ulicy Topolowej zbyt dobre.
- 41 Rozwiązanie ulicy 6 Sierpnia niespokojne. Narożnik niezdecydowany. Dojazd do bloków wzdłuż Szkół niewskazany.
- 42 Narożnik nieskomponowany. Niepotrzebne wytworzenie placu przy narożniku Sapera. Arterja S. N. rozbita poprzeczną ulicą.
- 43 Komunikacja słaba, przestrzeń dobra. Ulica N. S. słaba, 6 Sierpnia poprawna. Narożnik rozwiązany dość dobrze.
- 44 Rozplanowanie i elewacja od N. S. rozwiązana wadliwie. Wnętrze bloku rozwiązane słabo.
- 45 Nieracjonalna zabudowa bloków i rozerwanie arterji N. S. przez dwa wyloty.
- 46 Rozwiązanie narożnika w stosunku do pomnika Sapera w złych proporcjach. Wylot komunikacyjny na ulicę Suchą niewłaściwy.
- 47 Komunikacja dobra. Usytuowanie bloków dobre. Ulica N. S. dobra. Architektura ulicy 6 Sierpnia słabsza. Narożnik rozwiązany dobrze.
- 48 Ulica 6 Sierpnia nieskomponowana. Zabudowa bloków mieszkalnych prawie wyłącznie drapaczami — niepotrzebna. Narożnik przy pomniku Sapera skomponowany słabo.

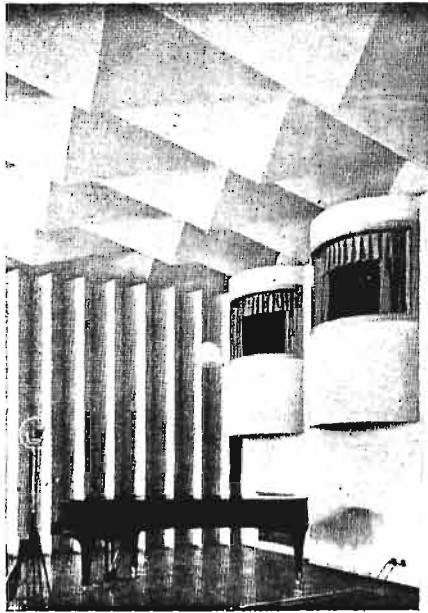
Sekretarz Konkursu:  
 (—) Mieczysław Łokcikowski  
 inż. arch.



Praca Nr. 39. Zakup. Stanisław Fiszer, inż. arch. Józef Łowiński, inż. arch. Zdzisław Szulc, Warszawa.



# PRZEGLĄD CZASOPISM



Studio radiowe. Arch. E. Schröderus.  
„Arkkitehti” 11. 1934.

## BIUROWE I HANDLOWE DOMY.

Kasa oszczędności w Bengasi. Narożnik 3 kond. Arch. O. Cobatti i tow.

„Rassegna di Architettura” 1. 1935.  
Bank rolniczy w Medjolanie. Narożnik 8 kond. Sala operacyjna z górnym światłem. Arch. M. Piacentini.

Bank ludowy w Medjolanie j. w. 4 kond. Sala j. w. owalna. Arch. C. Bianchi. Formy historyczne.  
„Rassegna di Architettura” 2. 1935.  
Biura i składy kooperatyw i domów handlowych w Finlandji. Arch. V. Aulanko i P. Riihimäki, Arch. E. Huttunen i inni.

„Arkkitehti” 2. 1935.

Biura elektrowni dzielnicowej w Tokio. Przy ulicy 3 kond. Arch. M. Abe.  
„Kentiku Sekai” 2. 1935.

## BUDOWNICTWO.

Stołarka meblowa, okucia.  
„L'Architecture d'A” 2. 1935.

Linoleum sposoby układania. Podkłady.  
„Edilizia Moderna” 15. 1934.

Wyciągi kominowe. Ceramiczne kształtówki.  
„Slovensky Stavitel” 1—2. 1935.

Bramy, drzwi zewnętrzne różne historyczne w Berlinie. Detale.  
„Baugilde B. D. A.” 5. 1935.

Narzędzia pneumatyczne. Piły, dłuta i różne maszyny budowlane i transportowe.  
„D. B. Z.” 5, 6, 7, 8. 1935.

Odwadnianie dachów płaskich i świetlików. Szczegóły.  
j. w. 7. 1935.

## BUDYNKI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

Biblioteka Narodowa Francuska w Wersalu. Magazyny gazet. 20 kilom. półek w 8 kondygnacjach. Konstr. żelbetowa, ściany przezroczyste. Arch. Roux-Spitz.  
„L'Architecte” 1. 1935.

Pałac liktorski w Rzymie (patrz Nr. 12 „A. i B.” 1935) dalsze prace konkursowe.  
„Rassegna di Architettura” 1. 1935.

Poczta w Bari. Narożnik 5 kond. Arch. R. Narducci.  
„Edilizia Moderna” 15. 1934.

Poczty małopomieszczyckie w Bawarii. Bud. wolnostojące, dachy strome.  
„Baugilde B. D. A.” 6. 1935.

Dom klubowy w Tokio. Wolnostojący 2 kondygn. Sale przyjęć. Arch. T. Murato.  
„Kentiku Sekai” 2. 1935.

## KAMIENICE MIEJSKIE.

W Rotterdamie drobnomieszkaniowa. Wolnostojąca 9 kond. 72 mieszkania o pow. 50 m<sup>2</sup>, dostępne przez zewn. korytarze balkonowe ze wspólną klatką sch. Arch. Van Tijen, Brinckmann i v. d. Vlugt.  
„L'Architecture d'A.” 2. 1935.

W Paryżu. Narożnik 9 kond. Mieszkania obszerne. Arch. A. Tur.  
„L'Architecte” 1. 1935.

W Pradze drobnomieszkaniowa. Wolnostojąca. 5 kond. Ok. 190 mieszkań. o pow. 37 m<sup>2</sup>. Dostęp przez zewnętrzne korytarze balkonowe z 2 klatek sch. Arch. F. A. Libra i J. Klan.

„Stavba” 5. 1935.

Pod Paryżem (la Muette). Bloki 4 kond. i 5 wież, 19 kond. z mieszkaniami 2 i 3 izbowymi. Szkielec stalowy. Arch. E. Beaudouin i M. Lods.  
„Architekt S. I. A.” 2. 1935.

W Akwizgranie W śródmieściu 4 kond. Mieszk. 3 pok. Arch. F. Tousseint.

„Baugilde” B. D. A. 4. 1935.

W Wiedniu. W śródmieściu 16 kond. Mieszkania, sklepy, kawiarnia. Fragmenty. Arch. Theiss i Jaksch.  
„D. B. Z.” 9. 1935.

W Helsingforsie. Narożnik 5 kond. Mieszk. obszerne. Arch. M. Välikangas.

„Arkkitehti” 1. 1935.

W Tokio przy ulicy 7 kond. Mieszkania obszerne i pok. kawalerskie.  
„Kentiku Sekai” 1. 1935.

## KOŚCIOŁY.

Kaplica przy szpitalu w Arma. Jednonawowa. Strop płaski. Światło górne. Arch. F. Rampazzini.

Parafjalny w Sassari. Proj. Arch. A. Annoni.  
„Rassegna di Architettura” 2. 1935.

Wiejskie w Niemczech. Różne fragmenty.  
„Die Künstlerkammer” 2. 1935.

Kaplica cementarna w Altonic. Rotunda Arch. Stoltenberg.  
„D. B. Z.” 1. 1935.

Miejski wolnostojący w Budapeszcie. 3-nawowy na 2200 osób. Strop i dach płaski, konstr. żelbetowa. Witraże. Arch. B. Árkay.  
„D. B. Z.” 5. 1935.

## MALARSTWO, RZEŻBA I T. P.

Rzeźby figuralne w Niemczech. Rzeźb. L. Kasper, A. Abel i inni.

„Baugilde” B. D. A. 3. 1935.  
j. w. Rzeźb. J. Thorak i inni.

„Die Künstlerkammer” 1. 1935.  
j. w. w Austrii. Rzeźb. F. Wotruba i inni.

„Profil” 1. 1935.

Portrety, kostjomy.  
j. w. 2. 1935.

## MEBLE, SPRZĘTY.

Biurowe różne patrz „Wnętrza”.  
(„Edilizia Moderna” 15. 1934).

Szafy, biurka i inne do skromnych mieszkań. Drewniane.  
„Moderne Bauformen” 2. 1935.

Łóżka, tapczany, fotele i inne do mieszkań miejskich.  
„Profil” 1. 1935.

Oprawy książek, Ceramika, Kilimy w Niemczech.  
„Die Künstlerkammer” 1 i 2. 1935.

Krzesła typowe drewniane i niklowe.  
„de 8 en Opbouw” 1. 1935.

Fotele, krzesła, stoly i t. p. we współczesnych mieszkaniach miejskich w Japonji (Wystawa w Tokio).  
„Kentiku Sekai” 1. 35.

## MIESZKANIOWE DOMY.

Letniskowe domki przy wodzie wzorowe na wystawie w Paryżu. Arch. Hardel, Arch. Hernant. i inni.  
„L'Architecture d'A” 1 i 2. 1935.

Wille wiejskie i podmiejskie i domki letniskowe wolnostojące różne. Francja. Arch. R. Fischer, arch. P. Abraham i J. le Meme, arch. A. Laborie i inni. Niemcy: Arch. E. Krueger, Arch. M. Breuer, Arch. Scharron i inni. Danja: Arch. M. Stephensen. Węgry: Arch. L. Kozma. Belgja: Arch. V. d. Broek. Szwajcarja: H. v. d. Muhl i P. Oberzauch, Arch. C. Weidemoyer i inni. Czechosłowacja: Arch. L. Zak. Holandja: Arch. I. P. Kloss i inni.

j. w. 1. 1935.

Polska Arch. Lubiński (na Saskiej Kępie). Francja: Arch. F. Jourdain. Kalifornia: Arch. R. Neutra i inni.  
j. w. 2. 1935.

Willa p. Budapesztem. Wolnostojąca w ogrodzie. 3 kond. Arch. L. Kozma.  
„L'Architecte” 1. 1935.

Willa nad jeziorem Como. Pergola, wnętrza 2 kond. Arch. F. Albini.  
„Rassegna di Architettura” 1. 1935.

Willa w Czechosłowacji, Austrii i Niemczech różne.

„Moderne Bauformen” 2. 1935.

Jednorodzinne wiejskie w Niemczech różne. Drewn. i murow.

„Baugilde B. D. A.” 2 i 4. 1935.

Wille i domy jednorodzinne w Austrii i Włoszech we wsi i p. miastem. Arch. R. Perthen, Arch. J. Ludwig i inni.

„Profil” 2. 1935.

Willa obszerna p. Potsdamem: Parterowa, płaska, okna, drzwi żelazne. Arch. Scharoun.

„D. B. Z.” 4. 1935.

Jednorodzinny dom wolnostojący w Holandji. 2 kondygn. Arch. H. Elle.

„de 8 en Opbouw” 3. 1935.

Domy jednorodzinne w Japonji, obszerne w ogrodach. Wnętrza. Arch. T. Kurata i inni.

„Kentiku Sekai” 1 i 2. 1935.

Domy miejskie z ogrodami w Japonji. Modele. typów.

j. w. 2. 1935.

#### MOSTY.

Żelazne i żelbetowe drogowe i kolejowe w Niemczech.

„D. B. Z.” 9. 1935.

#### OGRODY.

Podmiejskie. Studium arch. Laprade.

„L'Architecture d'A.” 1. 1935.

Przy dworze wiejskim pod Ołomuńcem. Place sportowe, sad.

„Moderne Bauformen” 2. 1935.

Drzewa stare przy budynkach w Niemczech.

„D. B. Z.” 8. 1935.

#### OSIEDLA.

Pod Strassburgiem Ungemach. Domy jednorodzinne wolnostojące. Dachy strome. Arch. Bassompierre, de Ruffé, Sirvin.

„L'Architecture d'A.” 1. 1935.

W Finlandji projekty różne. Domy szeregowe jednorodzinne.

„Stavba” 6. 1935.

Wieś niemiecka. Odbudowa po pożarze. Mur pruski, dachówka.

„D. B. Z.” 1. 1935.

Wiejskie w Niemczech. Różne fragmenty.

j. w. 6. 1935.

Pod Wiedniem (Mödling). Domy jednorodzinne piętrowe wolnostojące i bliźniacze na parcelach 500 m<sup>2</sup>. Arch. E. Grill i W. Hubatsch.

„Profil” w. 1935.

#### POMNIKI.

Poległych na Montello. Wys. ok. 10 m. Arch. F. Sando.

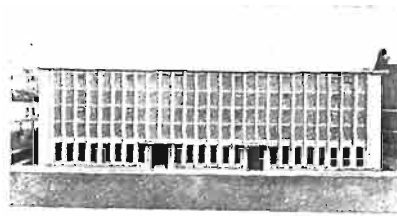
„Rassegna di Architettura” 2. 1935.

#### PRZEMYSŁOWE BUDYNKI I T. P.

Hala targowa rybna w Medjolanie. Ok. 1500 m<sup>2</sup> pow. Stoiska do sprzedaży i składy. Konstr. żelbet. Inż. G. Amorosi.

„Rassegna di Architettura” 1. 1935.

Młyn i silosy w Wiipuri (Finlandja) 6 kond. bud. niyna i 24 zbiorniki



Biblioteka Narodowa w Versalu. Magazyny gazet. Arch. M. Roux-Spitz. „L'Architecte” 1. 1935.



Drobnomieszkaniowa kamienica w Rotterdamie. — Arch. Van Tijen, Brinckmann i v. d. Vlugt. „L'Architecture d'A.” 2. 1935.



Drobnomieszkaniowa kamienica w Pradze. Arch. F. A. Libra i J. Kan. „Stavba” 5. 1935.



Młyn i silosy zbożowe w Wiipury (Finlandja). Arch. W. Aulanko, E. Huttunen.

„Stavba” 6. 1935.

wys. ok. 35 m. Arch. W. Aulanko i E. Huttunen.

Drukarnia gazety w Helsingforsie 6 kond. bud. maszyn i biur. Arch. A. Aalto.

„Stavba” 6. 1935.

Kotłownia fabryczna w Augsburgu. Silos p. Akwizgranem. 4 zbiorniki wys. ok. 15 m. Arch. K. Smitz.

„Baugilde” B. D. A. 4. 1935.

Elektrownia dziełnicowa w Tokio. Wolnostojąca 6 kond. i przy ulicy 4 kond. Arch. M. Abe.

„Kentiku Sekai” 2. 1935.

#### RÓŻNE.

Różwój domów mieszkalnych wolnostojących. Studja Ch. Perriand, R. Heusmann i inni.

„L'Architecture d'A.” 1. 1935.

Naświetlanie budynków nocą.

j. w. 2. 1935.

Antyczne pomniki na Via Appia i inne.

„Rassegna di Architettura” 1. 1935.

Parowozy, samochody, samoloty, okręty. Modele czechosłowackie.

„Styl” 7—9. 1935.

O budownictwie na wsi Polskiej i o polityce parcelacyjnej i osadniczej ostatnich lat. Artykuł ilustrowany, oparty na dość ścisłych danych. Arch. F. Meier.

„Baugilde” B. D. A. 5. 1935.

Dekoracje sali opery Wiedeńskiej. Arch. C. Holzmeister.

j. w. 2. 1935.

Historyczne zamki w Niemczech nadowne.

D. B. Z. 1. 1935.

Zabytkowe spichrze i t. p. drewniane w Niemczech.

j. w. 5. 1935.

Akustyka w nowym studio radiowym w Helsingforsie. Arch. E. Schroderus.

„Arkkitehti” 1. 1935.

#### SCHRONISKA.

Dla samotnych kobiet w Haarlem (Holandja). Wolnostojące 4 kond. Kaplica, sala jadalna, ok. 50 pokoi. Arch. Peutz i Kloss.

„L'Architecture d'A.” 2. 1935.

Kolonja nadmorska dla chłopców (patrz szkoły).

„Rassegna di Architettura” 1. 1935.

#### SPORTOWE BUDOWLE.

Centrum Wychowania Fizycznego p. Paryżem. Projekty konkursowe, rozplanowanie terenu, 3 stadiony, hala kryta. Prace nagr. Arch. Barthelot, G. Boret, R. Cuzol, Arch. J. Douaux, E. Maigrot i inni.

Sala gimnastyczna przy szkole w Turynie.

Klub wodny rzeczny na pontonie.

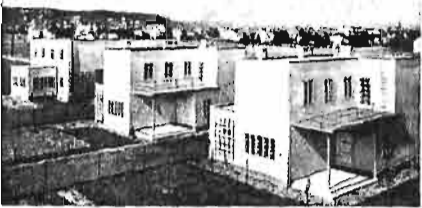
„Edilizia Moderna” 15. 1934.

Stadion lekkoatletyczny w Pradze. Boiska piłki nożnej i inne. Tor okrężny. Pow. ogólna 3,5 ha. 42 tysiące miejsc stojących wzniesionych amfiteatralnie. 2 trybuny kryte na





Kolonja nadmorska z internatem dla chłopców. Arch. C. Buseri-Vici. „Rassegna di Architettura” 1. 1935.



Domy jednorodzinne pod Wiedniem. Arch. F. Grüll i W. Hubatsch. „Profil” 2. 1935.

11 tys. miejsc siedzących. Konstr. żelbetowa. Arch. Balcarek-Kopp. Pływalnia kryta w Wembley. Patrz Nr. 11 „A i B”. „Architekt S. I. A.” 1. 1935. j. w. mała ok. 100 m.<sup>2</sup> Światło boczne. Arch. Schäfer. D. B. Z. 3. 1935.

#### SZKOŁY.

Kolonja nadmorska z internatem w Cattolica, na ok. 1100 chłopców. Pawilony o kształtach okrętowych. Sale sypialne piętrowe. Arch. C. Buseri-Vici. „Rassegna di Architettura” 1. 1935.

Powszechna w Turynie Wolnostojąca 4 kond. Basen i pływalnia kryta. „Edilizia Moderna” 15. 1934.

Zespół szkół francuskich w Pradze. Budynek wolnostojący przedszkola, szkoły powszechnej (1 i 2 kond.) i gimnazjum (6 kond.) połączone wzajemnie galeriami i tarasami. Jedno i dwutrakty. Sale wykładowe i gimnastyczne. Arch. J. Gillar. „Stavba” 5. 1935.

Akademja Handlowa w Pradze. Projekty konkursowe. U zbiegu dwóch ulic śródmieścia Różne usytuowania Wielokond. bud. z salami rekreacyjnymi, klasami i pracowniami. Arch. B. Fuchs, Arch. K. Houzik i inni. „Styl” 7—9. 1935.

Przedszkole w Wiedniu. Bud. 1 i 2 kond. w ogrodzie na ok. 100 dzieci. Arch. Schuster. „Moderne Banformen” 2. 1935.

Instruktorska szkoła nad jeziorem w Niemczech. Proj. konkursowe. „Baugilde” B. D. A.” 1. 1935.

Przedszkola. Schematy typów w Holandji, Niemczech, Rosji. „de 8 en Ophouw” 2. 1935.

Uniwersytet w Keio (Japonja). Kompleks budynków wolnostojących, 3 kond. Arch. T. Sona i S. Tyudyo.

„Kentiku Sekai” 1. 1935.

j. w. w Meiji. Arch. S. Oomori.

j. w. 2. 1935.

#### SZPITALY I T. P.

Szpital powszechny w Clichy na 1000 łóżek. Wolnostojący budynek główny 4 kondygn. Ambulatorja i pom. gospodarcze 4 kond. połączone hallem. Powierzchnia zabudowana ok. 1,5 hektara. Arch. P. Abraham i H. Le Mème.

„L'Entreprise Française” 50. 1935.

Sanatorium dla dzieci gruźliczych w Cwikowic (C. S. R.) na 120 łóżek. Wolnostojące 4 kond. Tarasy i łaźnia. Arch. K. Tymich.

„Stavba” 5. 1935.

Sanatorium dla gruźlików w Paimia (Finlandja). Arch. A. Aalto. Patrz Nr. 9 1934 „A i B”.

„Stavba” 6. 1935.

Szpital Czerwonego Krzyża w Kyoto (Japonja). Wolnostojący w mieście 4 kond. bud. dwutraktowy. Podwórze wewn. Arch. G. Takeda.

„Kentiku Sekai” 1. 1935.

#### TEATRY.

Casino w St. Louis U. S. A. Sala teatralna na 3.500 osób, stadion z areną na 1200 osób. Między nimi wspólna ściana. Sale wystawowe. Konstr. nośna żelbetowa, Założenie osiowe, zewn. klasyczna. Arch. La Baume i Klein.

„L'Entreprise Française”.

Domy zdrojowe w górach niemieckich. Skromne. Sala ze stropem drewnianym. Arch. S. Plenk, Arch. G. Reutter.

„Baugilde B. D. A.” 1. 1935.

Teatr w Stambule na ok. 800 osób z konserwatorium. Projekt konkursowy I nagr. Arch. H. Poelzig.

D. B. Z. 5. 1935.

j. w. Projekt arch. A. Hellmay i J. Gangl. „Profil” 2. 1935.

#### URBANISTYKA.

Parma. Strefy zabudowania. „Rassegna di Architettura” 2. 1935.

New-York. Fotografje ulic i drapaczy chmur. Fot. Inż. Baroni. „Edilizia Moderna” 15. 1934.

j. w. Zagadnienia komunikacyjne w związku z budową nowych mostów i tuneli.

„D. B. Z.” 6. 1935.

Ulice wielkomiejskie i w miasteczkach. Fragmenty.

j. w. 9. 1935.

W Czechosłowacji planowanie regionalne. Nap. A. Mikuskovic. „Stavba” 5. 1935.

#### WNĘTRZA.

Kuchnie w małych mieszkaniach. Typy wzorowe. Arch. A. Hermant. „L'Architecture d'A.” 1. 1935.



Szpital Czerwonego Krzyża w Kyoto (Japonja). Arch. G. Takeda. „Kentiku Sekai”: 1. 1935.



Szpital Powszechny w Clichy. Arch. P. Abraham i H. Le Mème. „L'Entreprise Française” 50. 1935.

Mieszkania skromne pokazowe na wystawie w Paryżu Arch. Sabaton i inni.

Restauracja na wystawie w Paryżu. Arch. Mallet-Stevens.

Biura drukarni w Utrechie Arch. M. v. Ravesteyn. j. w. 2. 1935.

Mieszkania skromne w Medjolanie. Arch. Rotschild. „Rassegna di Architettura” 2. 1935.

Biura redakcji „Popolo d'Italia. Meble częściowo stalowe. Arch. G. Paganò, ratusza, szkoły, szpitala i inne różne we Włoszech.

Pokój dziecienny i mieszkania różne we Włoszech. „Edilizia Moderna” 15. 1934.

Przedszkole w Wiedniu meble i urządzenia na skalę dzieci.

Winiarnia w Würzburgu. Przeróbka. „Moderne Bauformen” 2. 1935.

Domy japońskie obszerne w ogrodzie. Mieszkania pokazowe na wystawie w Tokio. „Kentiku Sekai” 1. 1935.

#### WYSTAWY.

Mieszkania w Paryżu. Domki letniskowe, wnętrza.

Pawilony projektowane na rok 1937 w Paryżu. Przekształcenie Trocadero. Prace konkursowe nagrodzone. „L'Architecture d'A.” 2. 1935.

Pawilon austriacki na wystawie w Brukseli. Projekty konkursowe I nagr. Arch. O. Haertl. „Profil” 1. 1935.

Stoiska różne na targach wiedeńskich. j. w. 2. 1935.

OPRAWY PŁÓCIENNE

DO

ROCZNIKÓW

1934

I INNYCH

PO CENIE ZŁ 3.50

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI

MIESIĘCZNIKA

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

# PRZEMYSŁ BUDOWLANY I TECHNICZNY

## Architektura Wnętrz

Warszawa

**„ŁAD”** URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DY-  
WANY, TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA  
Warszawa, Kr.-Przedm. 13 (Hot. Europ.). Tel. 254-82 i 935-83

## Armatury elektryczne

Warszawa



**„A. MARCINIAK”** SPÓŁKA AKCYJNA  
WARSZAWA Zarząd i Fabr., Wronia 23, tel. 595-08, 592-02  
Wzorownia, Złota 49, tel. 260-76, 6-60-60

## Artystyczny Przemysł

Warszawa

**„ŁAD”** URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DY-  
WANY, TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA  
Warszawa, Kr.-Przedm. 13. (Hot. Europ.). Tel. 254-82 i 935-83

## Asfalty

Warszawa



## STANISŁAW COHN

Warszawa, Senatorska 86,  
tel. 641-61, 641-62,  
adr. teleg. „Stakon”  
Wylączna sprzedaż na Polskę  
asfaltu rodzimego  
**TRINIDAD EPURÉ**

## Betonowe wyroby

Warszawa

Fabryka Wyrobów Mozajkowo-Betonowych  
**B. KOREWA i S-ka**  
Warszawa, Syreny 7 (Dom własny), Tel. 631-75 (Zał. 1870 r.)

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH  
Inż. STANISŁAW RADZIMINSKI  
Warszawa, ul. Wilanowska 22, telef. 960-34  
POSADZKI CEMENTOWE I LASTRICOWE. SCHODY

## „Bitumfilc”

Warszawska Fabryka Izolacji Korkowej  
**WŁADYSŁAW WIERUSZ-KOWALSKI i S-ka**  
Warszawa, ul. Dworska 14-16, tel. 535-12 i 201-46.  
Papa filcowa „BITUMFILC”, do krycia dachów i izolacji.

## Bitumina

Warszawa

**„ORŁOROG”**  
dawniej ORŁOWSKI, ROGOWICZ i S-ka, Sp. z o. o.  
Warszawa, Aleja Róż 16, Tel. 981-28  
Wylączni wytwórcy Bituminy do krycia dachów i izolacji.

## Bitumiczny file „Gumizol”

Warszawskie Zakłady Wyrobów Izolacyjnych  
**„IZOLATOR”**  
Inż. W. Schworm, A. Libiszowski i S-ka  
Fabryka i Zarząd: ul. Syreny Nr. 3 Tel. 203-40.

## Biura Architektoniczne

Tarnów

Biuro Architektoniczne i Budowlane  
Inż. Arch. EDWARDA OKONIA  
Tarnów, Przecznicza Chyszowskiej 1:6, I p. Telefon Nr. 236

## Blachy Cynkowe

Katowice



Znak ochronny.

## CZYSTA BLACHA CYNKOWA

najlepszy materiał do krycia dachów,  
ozdoby wnętrz, liter reklamowych i t. p.

POLECA

**„BLACHA CYNKOWA” Sp. z O. P.**  
Katowice, Marjańska 11.

Warszawa

## CZYSTA CYNKOWA POCYNKOWANA

D./ H. A. GEPNER  
Warszawa, Grzybowska 27. Tel 690-27 i 655-25

## Blacha żelazna cynkowana

Warszawa



## CYNKOWNIA WARSZAWSKA

(właśc. Inż. T. Rapacki i Z. Świąćicki)

Warszawa, Boduena 3  
Tel. 652-77, 652-07 i 242-62

Gdynia

## Budowlane Przedsiębiorstwa i Materjały

Inż. K. KRZYŻANOWSKI i S-ka

Przedsiębiorstwo Budowlane  
Gdynia ul. Świętojańska Tel. 11-25

Przedsiębiorstwo Budowlane  
F. SKĄPSKI i S-ka Inżynierowie — Sp. Akc.  
Gdynia, ul. Portowa

Kraków

## DYPLOMOWANI ARCHITEKCI

Inż. Stanisław Filipkiewicz i inż. Juliusz Kolarzowski  
Kraków Rynek Gl. 6 Tel. 46-86

Lwów

Biuro Architektury i Przedsiębiorstwo Budowy  
INŻ. ARCH. MAREK WEITZ  
Lwów Stryjska 20. Tel. 75-01

Łódź

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Budowlanych  
**„KONSTRUKTOR”**  
Spółka z ograniczoną odpow.  
Łódź, Al. Kościuszki Nr. 1 Telefon 60-28.

Poznań

BIURO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE  
INŻ. ZYGMUNT ZARZECKI  
Warszawa, Chocimska 5. Tel. 9.40-85

Warszawa

A. CZEŻOWSKI i E. STRUG Inżynierowie  
BIURO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE  
Warszawa, Kazimierzowska 60, Telefon 8-65-19.  
Roboty budowlane i mostowe. Kamieniolomy granitu.

Przedsiębiorstwo Budowlane  
ALEKSANDER GUTT  
Warszawa, Al. Szustra 36. Tel. 8.71-88.

Towarzystwo Inż.-Budowlane „TRAWERS”  
HACIEWICZ i SERWIŃSKI — Inż. Sp. Firm.  
Warszawa, Piękna 22. Tel. 879-76, 808-69, 446-06.

BIURO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE  
Inż. W. FILANOWICZ i B. SUCHOWLSKI  
w Warszawie, ul. ks. Skorupki 7, tel. 9-19-56  
wykonuje wszelkie roboty w zakresie budownictwa wchodzące.

MECHANICZNE WARSZTATY STOLARSKIE  
L. ŁUCZYŃCIEC i Ł. SOBĄŃSKI inż.  
Warszawa, Korytnicka 6/8, Telefon 10-29-54

Przedsiębiorstwo Budowlane  
STEFAN PACHOWSKI  
Warszawa ul. Czerwonego Krzyża 21/23 Tel. 205-74

PIEKUTOWSKI i PŁACHECKI  
ZAKŁADY CERAMICZNE **„HORWINÓW”**  
Spółka z ogr. odpowiedzialnością  
ZARZĄD: Warszawa Grażyny 18 Tel. 8-60-55

Przedsiębiorstwo Budowlane  
A. i R. RZECZKOWSCY  
Biuro Zarządu:  
Warszawa, Zajęcza 8. Telefon 6-74-85.

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Budowlanych  
H. SOSONKO i W. WOJCIECHOWSKI Inżynierowie  
Warszawa, Krucza 8, tel. 881-84.

TOWARZYSTWO BUDOWLANE Sp. Akc.  
Inż. K. STRONCZYŃSKI, R. CZARNOTA-BOJARSKI i S-ka  
Warszawa, Marszałkowska 7, Tel. 8.49.73, 8.23.45 i 8.53.44

T-wo Robót Kolejowych i Budowlanych  
„T O R” Spółka Akcyjna  
Warszawa, Wiejska 21, Telefon 9-04-44 i 9-09-62

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE  
A POLINAR Y WOJDAŁKO  
Warszawa, Nowy-Świat 37. Tel. 6-86-42.  
WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY BUDOWLANE  
BUDOWA i REMONT DOMÓW

**Budowlane Przedsiębiorstwa i Materiały**

Warszawa

Przedsiębiorstwo Inżynieryjno Budowlane  
**„Zjednoczeni Inżynierowie“ Sp. z o. o.**  
 Warszawa, Uniwersytecka 4. Tel. 8-99-26, 8-94-71.

Warszawskie Towarzystwo Techniczno-Budowlane  
 Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
 Warszawa, Plac 3-ch Krzyży 9. Telefon 9-02-56

Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich  
 Inż. R. WÓJCICKI i S-ka. Spółka z o. o.  
 Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 20, m. 4.  
 Telefon 667-54 i 2-40-06.

Zawiercie

Biurowa Budowlana ANTONI BLANA  
 Zawiercie, ul. Królowej Jadwigi 7.

**Castor, środek przeciw wilgoci**

Warszawa

HYDROFUGE „KASTOR“  
 KARSTENS MAURZYC



Warszawa, ul. Koszykowa Nr. 7. — Tel. 8.27-95.  
 W Wilnie, biuro handlowe M. Jankowski, Ś-to Jańska Nr. 9  
 Kraków, Rynek Kleparski Nr. 5.

**Cegła**

Chełmno

Cegielnie „SATURN” i „GRYF“  
 w CHEŁMNIE i WĄBRZEŹNIE  
 INŻ. A. DZIEDZIUL i S-KA, tel. 53, Chełmno (Pomorze)

**Cement**

Warszawa

Towarzystwo Fabryk Portland-Cementu  
 „WYSOKA” Spółka Akcyjna  
 Warszawa, Mazowiecka 7

**Ceramika**

Warszawa

„DZIEWULSKI i LANGE”  
 Tow. Akcyjne Zakładów Ceramicznych  
 Warszawa, Al. Jerozolimska 34. Tel. Nr. 618-84 i 618-65

**Ceramika**

Kraków

Płaszowska Fabryka Dachówek i Cegieł S. A.  
 KRAKÓW, DUNAJEWSKIEGO 6, TELEFON 103-64  
 Poleca: Dachówkę tłoczoną (Marsylską), Karpiówkę, cegłę maszynową  
 i pustą.

**Dywany**

Warszawa

„ŁAD” URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DY-  
 WANY, TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA  
 Warszawa, Kr.-Przedm. 13 (Hot. Europ.) Tel 254-82 i 935-83.

**Fasadowa Wyprawa**

Warszawa

Wyprawa Fasadowa „LITOZYT” Kamień Sztuczny  
 żwirki marmurowe  
 Fabryka w Krzeszowicach. Biuro Sprzedaży: JAN TABEAU i Spółka  
 Warszawa. Krak. Przedmieście 5. Tel. 671-05

WYPRAWA FASADOWA „TERRAZYT” KAMIEŃ SZTUCZNY  
 Zakłady Przemysłowe „TERRAZYT” w Warszawie  
 Warszawa, Chmielna 72 Telefon 672-14

**FELZYTYN - SKALENIT**

I. SINGER „FELZYTYN i TROCAL”

WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 18, tel. 518-48  
 KATOWICE, ul. Plebiscytowa Nr. 35, tel. 3-15-99

Warszawa

**Fabryki Organów i Fisharmonji**

FABRYKA ORGANÓW  
 I FISHARMONJI



WACŁAWA BIERNACKIEGO  
 WARSZAWA, Dobra 65. WILNO, Oranżeryjna 3.

Sosnowiec, Katowice, Warszawa

**Fundamenty**

„M. LEMPICKI” SP. AKC. Warszawa, Al. Jerozolimskie 15. Telef. 989-90 i 820-11  
 Sosnowiec, ul. Małachowskiego 26. Tel. 1.09  
 Sp. z o. o. Katowice, ul. Gliwicka Nr. 6. Telefon 31.42  
 PALE FUNDAMENTOWE. WZMACNIANIE FUNDAMENTÓW  
 USZCZELNIENIA MURÓW I BETONÓW. OBNIŻANIE WÓD  
 TERENOWYCH NA CZAS BUDOWY — SPECJALNE INSTALACJE  
 POMPOWE. WSZELKIE ROBOTY PODZIEMNE.

Warszawa

**Gazowe urządzenia, Lampy elektryczne**

„ATIS”

Fabryka JAN SERKOWSKI S. A.

GAZOWE PIECE KĄPIELOWE ATIS  
 GAZOWE KUCHNIE, KUCHENKI I T. D.  
 KUCHENKI SPIRYTUSOWE „ATIS”  
 ELEKTRYCZNE LAMPY I ŻYRANDOLE

WARSZAWA NOWOLIPIE 78  
 TEL. 11-06-12, 11-63-87

Kraków

**Instalacyjno - Techniczne Biura  
Centralne Ogrzewanie i Wodociągi**

Inż. M. HOCHWALD  
 Przedsiębiorstwo Budowy Wodociągów i Ogrzewań Centralnych  
 Kraków Starowiślna 60 Telefon 25-86

Warszawa — Sosnowiec — Katowice

„M. LEMPICKI” SP. AKC. Warszawa, Al. Jerozolimskie 15. Tel. 989-90 i 820-11  
 Sosnowiec, ul. Małachowskiego 26, tel. 1.09  
 Sp. z o. o. Katowice, ul. Gliwicka Nr. 6, t.-fon 31.42  
 WODOCIĄGI — KANALIZACJE — CENTRALNE OGRZEWANIE

BIURO INSTALACYJNO-TECHNICZNE E. JANKOWSKI  
 Kanalizacja, Wodociągi, Ogrzewania centralne — Projekty i Kosztorysy.  
 WARSZAWA. KOSZYKOWA 65, TELEFONY 867-84 i 888-23

Warszawa

**Instalacyjno - Techniczne Biura  
Centralne Ogrzewanie i Wodociągi**

JUNKERSA Gazowe Piece Kąpielowe. Automaty  
 na wiele miejsc czerpalnych, Grzejniki umywalkowe.  
 Aparaty zbiornikowe i inne.

Generalne Przedstawicielstwo na Polskę

**STANISŁAW COHN**

Warszawa Senatorska 36

Telefony: 641-61 i 641-62

Inż. CZ. ZARZECKI  
 Biuro Instalacyjno-Techniczne.  
 Warszawa, ul. Marszałkowska 79. Tel. 832-88.  
 Ogrzewanie centralne, wodociągi i kanalizacje  
 Izolacje. Projekty. Kosztorysy.

Łódź

**Izolacje**

Fabryka Wytwarzania Korkowych—Materiałów izol. i chem.  
 ROSICKI, KAWECKI i S-ka  
 Łódź, Orla 17/19. Tel. 218-47

Warszawa

Fabryka Izolacji Korkowych „Bitumfilcu”, środków przeciw wilgoci i przeciwniepalnych  
 WŁADYSŁAW WIERUSZ-KOWALSKI i S-ka  
 Warszawa, ul. Dworska 14-16, tel. 535-12 i 201-46

„TOXEMENT” domieszka do cementu, uszczelniająca beton.  
 Stosuje się do studzien, wilgotnych fundam-  
 entów, tarasów i t. p. — Łatwy w użyciu, skuteczny, tani.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE „WUHO”

Zarząd: Królewska 35, tel. 6.47-87, 6.85-59

## Izolacje i Asfalty

Warszawa

Fabryka materiałów izolacyjnych, gudronitu i asfaltu  
**„GUDRONIT” W. CISZEWSKI**, bud.  
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17  
tel. biuro 6r1-45, fabryka 10-10-45.

**Frocal**

**FELZYTYN - SKALENIT**  
I. SINGER „FELZYTYN i TROCAL”  
WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 18, tel. 518-48  
KATOWICE, ul. Plebiscytowa Nr. 25, tel. 3-15-99

FABRYKA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH **„IZOLACJA”**  
Warszawa, Hoża 55. Telefon 8-55-58.

„Wilgociochrony”, „Fluaty”, „Zimne Asfalty”, Preparaty impregnujące i odgrzybiające. Lakier pancerny do żelaza. „Murosani”, „Linka”, „Rapidol”, „Fluat C”, „Fluat K”, „Fluat D”, „Azbetol”, „Asfaltina”, „Xylosan”, „Ogniochron”, „Siderol”, i inne.  
„Emalit”. Płyty okładzinowe. „Marmorit”.

Warszawskie Zakłady Wyrobów Izolacyjnych  
**„IZOLATOR”**  
Inż. Schworm, A. Libiszowski i S-ka  
Fabryka i Zarząd: ul. Syreny Nr. 3. Tel. 203-40.

Fabryka Izolacji Korkowych, Bituminy, Aquisolu i Asfaltów  
**„ORŁOROG”**  
daw. Orłowski, Rogowicz i S-ka. W-wa, Aleja Róż 16, tel. 981-23

**„COMPACT”** AMERYKAŃSKA MASA AZBESTOWO-BITUMICZNA. Najskuteczniejsza izolacja. Wodoszczelny, trwały, łatwy w użyciu, chroni beton, żelazo, drzewo przed wilgocią, pozostaje zawsze elastyczny.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE **„WUKO”**  
Zarząd: Królewska 35, tel. 6.47-87, 6.85-59

## Izolacje i Pokrycia Dachowe

Warszawa

**„JUTEX”** JUTA BITUMOWANA Z ELASTYCZNĄ POWŁOKĄ BITUMICZNA. Jedyna izolacja do mostów, tuneli, schronów, zbiorników betonowych, tarasów i wszelkich konstrukcji żel-betonowych.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE **„WUKO”**  
Zarząd: Królewska 35, tel. 6.47-87, 6.85-59

**„ALUMIT”** PAPA BITUMICZNA Z POWŁOKĄ ALUMINJOWĄ.

Pokrycie dachowe, trwałe, efektowne, tanie.  
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE **„WUKO”**  
Zarząd: Królewska 35, tel. 6.47-87, 6.85-59

## Kamieniarskie Roboty i Przedsiębiorstwa

Warszawa

**PRACOWNIA ARTYSTYCZNO - RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA K. R. KOZIŃSKIEGO**

Warszawa, Powązkowska 26 (18 — dom własny i 78 — oddział). Tel. 11-96-52

Wykonuje: POMNIKI z granitu, marmuru i piaskowca. Figury mąk Pańskich, Budowa grobów. — ROBOTY BUDOWLANE.

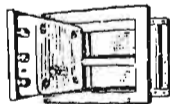
PRACOWNIA NOWOCZEŚNIE ZMECHANIZOWANA

## Kasy

Warszawa

Fabryka Kas Stalowo-betonowych i Wyrobów Żelaznych  
**HENRYK JARDEL**

Warszawa, ul. Madalińskiego 29, tel. 8.91-97



WYKONUJE: Kasy stalowo-betonowe, szafy żelazne do ksiąg i aktów, kasy do wmurowania i kasety, zabezpieczenie mieszkań przed włamaniem.

## Konstrukcje Żelazne i Roboty Budowlane

Warszawa

Fabryka Wyrobów żelaznych, konstrukcji i ornamentacji

**H. ZIELEZIŃSKI**, wł. **KORNEL KUBACKI**, Inżynier.

Warszawa, ul. Marszałkowska 11/13. Telefon 805-74

## „Korkolit” — Nowy materiał budowlany

Warszawa

„KORKOLIT”. Wylądne Przedstawicielstwo: S. RULSKI, Warszawa, Żółwia Nr. 35. Tel. 9-59-92. Jedyny praktyczny materiał konstrukcyjno-izolacyjny wyrobu polskiego, składający się z korka, cementu, oraz innych składników. Służy do ościeplania stropów i podłóg, oraz ścian wszelkiego rodzaju. Płyty konstrukcyjne na ściany działowe i t.p. Sposób wykonania tani i łatwy, na wszelkich zaprawach budowlanych, oraz na kucie asfaltowo-korkowym. Wymiar płyt 1.00x0.50 mtr. Żądać w składach materiałów budowlanych.

Warszawa

## Meble

**„ŁAD”**

URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DYWANY, TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA  
Warszawa, Kr.-Przedm. 13 (Hot. Europ.). Tel. 254-82 i 935-83.

Warszawa

## Metale

**METALE PÓLSZLACHETNE**

D./H. A. GEPNER

Warszawa, Grzybowska 27. Tel. 690-27 i 655-25.

Warszawa

## Posadzki



**„RUBOLEUM”**

podłogi gumowe

Zakłady kauczukowe PIASTÓW Sp. Akc.  
Warszawa, ul. Złota 35, tel. 5-33-49, 5-62-60

B-cia RUDOLF

Fabryka Posadzek luksusowych, dębowych i fornierów  
Warszawa, Nowolipie 52/54 Tel. 12-15-79

Warszawa

## Rysunkowe Artykuły

Kopjowanie i oprawa planów, mat. i przyb. kreślarskich  
ST. SZYMAŃSKI i K. CYGAŃSKI

Warszawa, Wilcza 32 tel. 8-14-78

Zakład wyświetlania rysunków i Skład przyborów rysunkowych

**ALBIN ZABORSKI**

Warszawa, Widok 22. Telefon 525-09

Warszawa, Katowice, Sosnowiec

## Studnie Artezyjskie

**„M. LEMPICKI”** SP. AKC. Warszawa, Al. Jerozolimskie 15. Tel. 989-90 i 820-11  
Sosnowiec, ul. Malachowski 26, tel. 1.09  
Sp. z o. o. Katowice, ul. Gliwicka Nr. 6, telefon 31-42  
STUDNIE WIERCONE I OPUSZCZANE  
Wodociągi—Kanalizacje—Centralne ogrzewanie



**RYCHŁOWSKI i S-ka**

SP. z O. O.

WARSZAWA, UL. KRUCZA Nr. 24. TEL. 810-24.  
Budowa studzien artezyjskich i badania gruntoznawcze

Warszawa

## Szkła Fabryki

**SZKŁO OKIENNE MASZYNOWE SZKŁO SZYBOWE PRASOWANE**  
dostarcza Belgijka Spółka Akcyjna  
TOW. POŁUDNIOWO-POLSKICH HUT SZKLANYCH  
Huta w Żabkowicach tel. 11 — szkło okienne  
Huta w Szczakowie tel. 16 — szkło prasowane  
MAŁOPOLSKIE FABRYKI SZKŁA Sp. z o. odp.  
Huta w Szczakowie tel. 16 — szkło okienne  
Biuro sprzedaży: Warszawa, Bracka 5, m. 2. tel. 9-60-64, 9-57-38 i 9-56-28.

Warszawa

## Szkló

ZAKŁADY SZKLARSKIE I WYTWÓRNIA LUSTER  
**JAN SZULC**

Warszawa, Biuro: Nowy Świat 59. Tel. 265-94 i 9-62-32

Warszawa

## Tkaniny Dekoracyjne

**„ŁAD”**

URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DYWANY  
TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA  
Warszawa, Kr.-Przedm. 13 (Hot. Europ.). Tel. 254-82 i 935-83.

Warszawa

## Zakłady Wyświetlania Rysunków

Kopiarnia Rysunków. Skład art. rysunkowych

**W. SKIBA i A. WYPOREK**

Warszawa, ul. Marszałkowska 71, Tel. 8.35-66 i 8 41-23.

Kopjowanie i oprawa planów, mat. i przyb. kreślarskie  
ST. SZYMAŃSKI i K. CYGAŃSKI

Warszawa, Wilcza 32 tel. 8-14-78

Zakład wyświetlania rysunków i Skład przyborów rysunkowych

**ALBIN ZABORSKI**

Warszawa, Widok 22. Telefon 525-09.

Warszawa

## Żyrandole



FABRYKA ŻYRANDOLI ELEKTRYCZNYCH

**A. MARCINIAK** Sp. Akc.

Warszawa: Zarząd i Fabryka: Wronia 23. tel. 595-08 i 592-02  
Wzorownia: Złota 49 tel. 260-76; 6-60-60.